Nr 88. Kraków, Niedziela 16 Kwietnia 1905. Rok XXIV

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego**, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe. **miejscowa:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — **M. Dukes Nachf.**, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité **A. Lorette**, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Jawność czy poufność?

Dlaczego wiadomość o tajności obrad Koła polskiego witana jest w kraju ironicznym uśmiechem?... — To już tkwi niejako w politycznej psychologii społeczeństwa. Złożyły się długie dziesiątki lat i długie szeregi zawodów na wyrobienie tej... nieufności do „delegacyi“ wiedeńskiej. Skutkiem tego to, co powinno być regułą, stało się wyjątkiem i na odwrót wyjątkowość przeszła w praktykę codzienną. Bo nie da się zaprzeczyć, że obrady Koła polskiego, jak i każdego klubu parlamentarnego, powinny być dla szerszego ogółu niedostępne. Gdzie kto czytał takie dokładne sprawozdania z posiedzeń klubowych, z jakiemi spotykamy się na temat obrad Koła? Wszystkie kluby wydają z posiedzeń swoich, jeżeli one naturalnie dotyczyły spraw zasadniczych, krótkie komunikaty, zawierające ostateczne uchwały, i na tem koniec. O każdem niemal posiedzeniu Koła polskiego natomiast czyta się formalne, protokolarne sprawozdania. Dzisiaj są one jeszcze krótsze, niż dawniej, kiedy to jeszcze ś. p. Chrzanowski równobrzmiące, olbrzymie wprost, rozsyłał do dzienników krajowych „oficyalne“ sprawozdania z posiedzeń kołowych. A przecież gdy zapadnie uchwała ich tajności, jedni oburzają się, drudzy puszczają się na śliskie drogi domysłów, a wszyscy są niekontenci.

Dlaczego? Nadarmo staraliśmy się wyczytać tę odpowiedź z długiego artykułu posła Głąbińskiego, zamieszczonego w „Słowie Polskiem“ p. t. „Jawność Koła Polskiego“. Poseł miasta Lwowa bardzo skrupulatnie rozdzielił argumenta, przemawiające za poufnością posiedzeń Koła, od tych, które przeciw niej przemawiają, — i ostatecznie daje do poznania, że w dzisiejszym stanie rzeczy, wynikającym ze stosunku społeczeństwa do Koła, lepszą jest jawność od poufności.

Argumenta posła Głąbińskiego, przemawiające za poufnością, są w szczegółach słabe i z łatwością dadzą się użyć na korzyść jawności. Zwłaszcza przykłady, przytoczone na poparcie argumentu, nie wytrzymują krytyki. Tak n. p. twierdzi poseł Głąbiński, że spraw takich, jak obrona Morskiego Oka, gimnazyum i seminaryum cieszyńskie, nie powinno się wysuwać, jako program, lecz załatwiać je należy w poufnych pertraktacyach z rządem, aby inne kluby o tem nie wiedziały. Tę samą nawet drogę radzi autor artykułu obrać dla „szerszych koncesyj języka polskiego“, a nawet dla upaństwowienia kolei północnej.

My sądzimy wręcz przeciwnie. Złudzeniem jest przypuszczać, że rząd może nam coś dać chyłkiem, w tajemnicy przed innemi klubami. To jedno. Powtóre my nie mamy powodu kryć się z naszemi żądaniami, bo one są najsłuszniejsze w świecie. Jawnie, z otwartą przyłbicą, nie jako o koncesye, lecz jako o nasze prawo, walczyć o nie Koło powinno. To, że postępowało odmiennie, pomściło się przegraną tylu spraw aktualnych! Koło polskie wiecznie hołdowało i hołduje staro-szlacheckiej polityce ś. p. Grocholskiego prowadzenia jakichś tajemniczych konszachtów z rządem, wysilania się na zakusy, aby rząd wywieść w pole, albo nie dać się jemu wywieść w pole. To samo robiono za ś. p. Jaworskiego i ta sama praktyka grasuje dzisiaj, na prawdziwe utrapienie niezależnej opinii kraju.

Rzecz wprost niezrozumiała, że poseł demokratyczny miasta Lwowa poleca Kołu politykę już starą, zużytą, z którą właśnie raz zerwać należy. Pos. Głąbiński nie chce widzieć i wiedzieć, że sprawę Morskiego Oka i gimnazyum cieszyńskiego wygraliśmy jedynie i wyłącznie dla tego, ponieważ opinia kraju wydarła je z czeluści „poufnych“ konszachtów Koła na światło dzienne i zmusiła Koło do postawienia ich niejako w jego programie politycznym wobec rządu.

Poufnie prowadziło Koło pertraktacye z rządem o decentralizacyę kolei państwowych i język polski w ich zarządzie, i poufnie też, w drodze osławionej audyencyi ś. p. Jaworskiego u cesarza, ją załatwiło. Tylko przegrana była już jawną i odrobić się nie dała.

Nie pomoże więc wywracanie argumentów, za poufnością Koła polskiego i przeciw niej, z boku na bok, nie pomoże ich segregowanie, — zawsze z tego wyjdzie fakt, że domagać się musimy, aby Koło obradowało jawnie, chociaż ono obradować powinno poufnie.

Przyczyna tej nienaturalności tkwi nie w naturze naszych interesów krajowych, nie w naszym stosunku politycznym do innych klubów parlamentarnych, lecz w emanacyi wyborczej większości Koła polskiego. Kraj jest usposobiony demokratycznie i postępowo, z odcieniami mniej lub więcej radykalnemi, — jego delegacya natomiast jest w olbrzymiej większości konserwatywną, a więc dla politycznych przekonań większości jego obywateli jest obcą, a nawet z niemi sprzeczną. Stąd nieufność, która zupełnie wystarcza na uzasadnienie żądania, aby obrady takiej delegacyi były jawne, — nie mówiąc już o tem, że następstwem tajności, wedle smutnego doświadczenia, bywały zawsze sromotne klęski.

Czesi i Niemcy dlatego nie żądają od swoich klubów jawności, bo ich delegacye są wyrazem ich przekonań politycznych, posłowie są faktycznie ich mężami zaufania. U nas jest inaczej i stąd nienaturalny obrót kwestyi jawności obrad Koła.

Jaki jest sposób przywrócenia normalnych stosunków między krajem a Kołem polskiem?

Poseł Głąbiński odczuwa anormalność dzisiejszego ich stosunku, ale nie chce widzieć jej rzeczywistej przyczyny. — I zamiast, żeby jako przedstawiciel demokratycznego mieszczaństwa lwowskiego, [illegible] wywalczeniu większości mandatów dla posłów demokratycznych i wydaniu krajowi reprezentantów jego istotnych przekonań politycznych, upatrywał bardzo naturalne i jedyne wyjście z dzisiejszej sytuacyi — to on doradza utworzenie jakiejś organizacyi „żywiołów demokratycznych i narodowych“ w stronnictwo, któreby miało być łącznikiem między Kołem a krajem.

Co mają znaczyć te żywioły „narodowe“? Niech się p. Głąbiński nie wstydzi i nazwie je po imieniu. Wyręczymy go na razie. Ma oczywiście na myśli konserwatystów przedewszystkiem. Po co więc, pytamy, tworzyć organizacyę, którą już mamy w postaci... Koła polskiego? Właśnie o to się rozchodzi, że organizacya Koła nie odpowiada politycznej organizacyi kraju; jako „remedium“ podaje tedy poseł lwowski przekształcenie polityczne kraju, przerobienie jego opinii na modłę Koła. Jednem słowem utrwalać i pogłębić sztucznie chce tę anormalność polityczną, która jest źródłem wszystkich innych.

I tutaj wykłuwa się zaiste w całej nagości polityka wszechpolska, nie dążąca do wywalczenia przewagi i samodzielności żywiołom demokratycznym, lecz szukająca podpory w nienaturalnym sojuszu demokratów z konserwatystami.

Gdyby taka polityka miała zyskać w kraju poparcie, ugruntowałaby ona dotychczasowy jego zastój, zabagniłaby do reszty odrębność partyjną i samowiedzę obywatelską, a zapewniłaby jedynie i wyłącznie dotychczasową przewagę konserwatystom.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, 14 kwietnia.

(Nagły wyjazd Maksymowicza. — Deputacye i audyencye. — Pani Maksymowiczowa. — Wieszają ofiary!)

Podano fałszywą datę wyjazdu Maksymowicza do Petersburga, wyznaczając go na poniedziałek, aby tylko omylić czujność partyi rewolucyjnej. Tymczasem w chwili, kiedy to czytacie, w sobotę wieczór, będzie on już jechał dzień cały, jeśli wogóle szczęśliwie i cało wyjedzie, czego mu tu wszyscy szczerze życzymy.

Szczerze, gdyż położenie jego nie do pozazdroszczenia wśród najrozmaiciej oddziałujących prądów, którym ostać się potrafi prawdziwy mąż stanu, nigdy jednak, choćby najsilniejszy duchem i charakterem — żołnierz tylko!

To też i on sam ma się czuć już mocno zdenerwowanym temi sprzecznościami. Krążą nawet wieści o zamierzonem jakoby podaniu się do dymisyi na wypadek, gdyby komitet ministrów nie przyznał Królestwu pewnych praw i ulg. „Ministrom nie myślę służyć“ — miał się wyrazić Maksymowicz poufnie.

Bo też jakby dla upamiętnienia mu położenia kraju i jego odpowiedzialności miał dziś ciężki dzień do przebycia. Oszczędzono mu — co prawda — większej fatygi z zamierzoną pierwotnie deputacyą Adama hr. Krasińskiego, Sienkiewicza i hr. Wł. Tyszkiewicza. Odstą[illegible] od tego zami[illegible] dobrze [illegible] sposobem bardziej poufnym sam hr. [illegible]asiński, który niezawodnie skorzystał ze sposobności, aby polecić i przypomnieć sprawy najważniejsze, najdolegliwsze, zatem szkoły i młodzież. Przy tej sposobności dotknięto sprawy rzekomego listu do ministra Głazowa. Rzekomego, **gdyż Maksymowicz kategorycznie listu takiego wyparł się** (był zatem list, lecz inny, nieznanej nam treści), co nawet z inspiracyi Krasińskiego zapewne, zaznaczają dzisiejsze wieczorne dzienniki w ogólnikowej, bezosobowej formie. Istotnie żałować należy, że w tych pierwszych czasach urzędowania zabrakło generał-gubernatorowi takiego doświadczonego znawcy i przewodnika wśród naszych stosunków, jakim tu jest Jaczewski, szef kancelaryi.

Wyszło to na szkodę naszą, dzięki nieprzychylnym objaśnieniom i pouczeniom Podgorodnikowa. Niemniej odpowiedzi Maksymowicza były nacechowane sporą dla kraju życzliwością i nadzieją pomyślniejszej przyszłości.

Podobny przebieg miała i druga jeszcze audyencya p. Pawła Górskiego, wydawcy „Słowa“. Inna rzecz, że o wiele bardziej wskazane i nas godne było stanąć w przeddzień jego odjazdu nie chyłkiem, nie w drodze kurtoazyjnych arystokratycznych odwiedzin samotrzeć, ale szczerze, otwarcie, w formie deputacyi, złożonej z przedstawicieli wszystkich stanów, od mitry aż do siermięgi i bluzy robotniczej, z prośbą o poparcie życzeń i potrzeb, wyrażonych w memoryale hr. Tyszkiewicza.

Przybyła do Maksymowicza na posłuchanie deputacya kobiet, złożona z trzech właścicielek i kierowniczek żeńskich pensyonatów prywatnych z prośbą o ich otwarcie z wykładowym językiem polskim, ku czemu nie zachodzą przeszkody w braku personalu nauczycielskiego, który jest gotowy do usług. — Takiej prośby delegatek pań: Rudzkiej, hr. Platerówny (imieniem szkół 6-klasowych) i Walickiej (im. 4-klasowych), wysłuchał gubernator nader życzliwie i zapewnił o swem osobistem poparciu.

Najmniej szczęścia miała trzecia, dzisiejsza deputacya. Składali ją trzej obywatele ziemscy i dwaj małomieszczanie, którzy przyszli z prośbą o zwolnienie ich od kar za upominanie się o język polski w urzędowaniu gminnem. Byli to pp. Alojzy Bronikowski z Łęg, Mieczysław Kretkowski z Pokrzywnicy, Antoni Niedziałkowski z Sułkowic (skazani na karę 300 do 500 rubli), tudzież Skupiński i Stawiński z Piątku (skazani na areszt miesięczny). Maksymowicz przyjął ich niechętnie, a w tonie mocno zdenerwowanym oświadczył, iż tylko chłopom uwzględnił porę robót rolnych, zaś nie może ani tamtym, ani im opuścić kar, wymierzonych na podstawie udowodnionej winy. — Czy ma to świadczyć o nieprzychylnem jego usposobieniu w sprawie języka polskiego w urzędowaniu gminnem wogóle?

Czy też jest to zdenerwowanie, wywołane nawałem spraw i kwestyj, niełatwych do rozwiązania, a wreszcie obawą o siebie samego, którą ma w wysokim stopniu podzielać pani Maksymowiczowa? Kobieta to z wyższem wykształceniem i wielkim taktem, to też nie naśladowała lichego przykładu swej poprzedniczki i nie kazała u siebie naprzód zjawić się [illegible] z towarzystwa, lecz sama przedewszystkiem złożyła im wizyty. Wolno też mieć nadzieję, iż nie powtórzy na stanowisku prezesowej „Czerwonego Krzyża“ tych wstrętnych presyj, jakie wywierała na kupców Czertkowowa, która, nie czekając na objawy dobrowolnej ofiarności, sama niemal ściągała kontrybucyę w wartościowych towarach lub w większych sumach.

Na razie odetchniemy, gdy jutrzejszy wyjazd Maksymowicza do Petersburga odbędzie się bez wypadku. W dniach następnych wyczekiwać będziemy niecierpliwie na wynik obrad komitetu ministrów nad sprawą polską.

A tymczasem od kilku dni **wieszają codziennie po kilka ofiar** na stokach cytadeli. Są między niemi i inteligentni, w surdutach. *Grot.*

Głosy o Rosyi.

(Książka p. t. „Straszne dni w Petersburgu“ przez Gniewa. — Sąd jego o oficerach. — Leroux w Carskiem Siole. — Car więźniem).

Po strasznej burzy, która w drugiej połowie stycznia i na początku lutego wstrząsała caratem, nastąpił stosunkowo „spokojny“ czas i żywioły autokratyczne coraz więcej nabierają otuchy. Ponieważ atoli istnieją i nadal przyczyny, które wywołały ową burzę, więc wcześniej czy później nastąpić muszą nowe wybuchy, a tylko co do ich siły i rozmiarów mogą rozchodzić się zdania. Wobec tego rozmaite publikacye, mogące się przyczynić do lepszego zrozumienia stosunków, panujących w Rosyi, mają nietylko historyczne, ale realne, polityczne znaczenie i zasługują na uwagę. Do takich publikacyj należy książka, wydana niedawno w Lipsku i Wiedniu, p. t. „Straszne dni w Petersburgu. Listy Gniewa“. Rzecz tę, przetłómaczoną z rękopisu rosyjskiego przez Sonję Werner, napisał wybitny pisarz rosyjski, kryjący się pod pseudonimem „Gniew“, który brał udział w owym ruchu, tak szybko i krwawo stłumionym.

Wspomniana książka nie przynosi wiele nowych szczegółów ponad te, które prasa zagraniczna, a zwłaszcza polska już podała, ale autor zebrał te szczegóły w całość i już temsamem oddał przysługę szerokim kołom publiczności. Prócz tego wyjaśnia także niektóre zjawiska, niezupełnie zrozumiałe dla czytelnika europejskiego, jak n. p. wstrętnie brutalne zachowanie się oficerów podczas rzezi petersburskiej. Dawniej znaczna część korpusu oficerskiego sprzyjała ruchowi wolnościowemu, obecnie nastąpiła zmiana, i to wielka, — na gorsze.

„Co się tyczy oficerów — pisze Gniew — to inteligencya zawiodła się. Nie uwzględniła ogromnego upadku wojskowych zakładów naukowych w ostatniej ćwierci wieku. Aż do dziewiątego dziesiątka lat ubiegłego wieku akademie wojskowe, dzięki reformom wojskowym Milutyna, były lepiej zorganizowane, niż gimnazya, i wychodziła z nich młodzież rzeczywiście wykształcona. Później minister Wannowski zamienił akademie wojskowe na szkoły kadeckie, które przypominały epokę Mikołaja I. Nauka upadła, uczniowie zaś, nowo wstępujący, przedstawiali o wiele gorszy materyał, byli to bowiem wypędzeni z innych szkół studenci i mamusine synki szlacheckich rodzin. Duch korpusu oficerskiego w pułkach stał się prusakowatym i nietolerantnym. Zwłaszcza oficerowie gwardyi odznaczali się w ostatnich latach wrogiem usposobieniem wobec prądu wolnościowego. Oficerowie ci utworzyli nawet ligę dla obrony „dworu i autokracyi“, zobowiązawszy się donosić swoim przełożonym o podejrzanych osobach i sprawach. W petersburskiem „towarzystwie“ istniały także ligi, nie przynosząc żadnych rezultatów dla rządu, ale ta wojskowa liga z cechą denuncyatorską była nowością nawet w policyjnej Rosyi“.

Gniew podaje w książce swej cały szereg brutalnych postępków, których dopuścili się w Petersburgu oficerowie. Żołnierze przed „bitwą“ otrzymali rozkaz, ażeby strzelali przedewszystkiem do studentów i dlatego studenci mieli w ciałach po 4, 6 nawet 9 kul. —

Z uwag pesymisty.

(Nastrojowe refleksye z dziedziny ekonomii i równouprawnienia językowego, podczas podróży do Lwowa. — Szlakiem deputacyj. — Mój wjazd do Lwiego grodu. — Co zyskałem?)

Nadarmo wytężam zawsze wzrok, przebiegając „błyskawicznemi“ pociągami przestrzeń z Krakowa do Lwowa lub z powrotem, i rozglądam się, ażali smętnego, jednostajnego krajobrazu nie zeszpecono gdzieś nowym kominem fabrycznym w rodzaju tych, które gdzieindziej, za granicą, wyrastają wzdłuż toru kolejowego, jak grzyby po deszczu. Z prawdziwą przyjemnością też stwierdziłem, jadąc w zeszłą sobotę do nadpełtwiańskiej stolicy kraju, że pod tym tym względem piękno krajobrazu galicyjskiego nie ucierpiało w ostatnim roku wcale. Tesame, co dawniej, puste równiny, pokrywające się obecnie świeżą zielenią, tesame obdrapane budynki stacyjne, przeważnie puste, rzadziej zdradzające jakieś silniej pulsujące życie.

— To lepiej i zdrowiej, — pomyślałem. Nauczyliśmy się już poprzestawać na małem; nie piecze nas gorączka złota.

Pomimo pewności, że przez okno wagonu nie zobaczę nic nowego ponad to, co już tyle razy z tych samych miejsc oglądałem, po pewnej liczbie biernych ruchów pionowych, to znowu na poprzek wagonu, w takt łomotu pociągowego wykonywanych, wstaję i machinalnie zwracam się na korytarz ku szerokim szybom lustrzanym. Nie wiem, dlaczego dopiero tym razem spostrzegłem, w jak przezorny, a zarazem duchem równouprawnienia językowego tchnący sposób, zarządy kolejowe przewidziały wszelkie zachcianki podróżnych.

Jeszcze dobrze nie przyłożyłem oczu do tafli szklanej, gdy dbała o moją głowę dyrekcya kolejowa ostrzega mnie po ojcowsku napisem: „Nicht hinausbeugen“ — „Ne vihibejte se ven“ — „Nie wychylać się“. Francuz, gdyby się tutaj przypadkiem znalazł, Anglik, albo dajmy na to Hiszpan, może sobie robić ze swoją głową, co mu się podoba, ale Niemiec, Czech i Polak potrzebni są państwu austryackiemu wraz z głowami, i dlatego nie wolno im tej części kadaweru narażać na niespodzianki w rodzaju n. p. rozbicia o pobliski słup latarni. Wyobrażam sobie, że w tym wypadku dyrekcya kolejowa nie poczuwałaby się nawet wobec podróżnego do żadnego obowiązku odszkodowania za rozbitą siedzibę jego rozumu.

I podróżni słuchają tych przestróg kolejowych ze ścisłością, która na odwrót powinnaby skłonić np. ministra kolejowego do zlitowania się wreszcie nad błagalnemi prośbami Koła polskiego o upaństwowienie Nordbahnu.

Nie zdołałem jednak do dalszych, najuprzejmiejszych dla p. Witteka, dojść konkluzyj, gdy wzrok mój padł na drugi napis tuż przy oknie, również w trzech równouprawnionych językach austryackich, dający podróżnemu pouczenie: „Es wird ersucht, nich auf den Fussboden des Wagens zu spucken“ — „Ne raczte naplevati na podlouhu vozu“ — „Uprasza się nie pluć na podłogę wozu“. Gdyby nie język niemiecki, służący za pierwowzór dwom innym, równouprawnionym językom, nie byłoby tej dokładności i ścisłości w określeniu zakazanej czynności. Polak powiedziałby krótko: „Proszę nie pluć na podłogę“ — Niemca nie zaspokaja przypuszczenie, że podróżny nie zechce, wzorem Hohołowskich bohaterów, dla urozmaicenia nudy, pluć na sufit — ale określa rzecz dokładnie, że nie o inną jakąś rozchodzi się mu podłogę, ale specyalnie o podłogę wozu, w którym podróżnego zamknięto. Coby się stało zaiste z całym naszym procederem myślenia, gdyby nie kulturalna wyższość języka niemieckiego!

Duch waśni słowiańskiej podszeptywał mi złośliwe pytanie, dlaczego przed językiem polskim, dano tutaj pierwszeństwo czeskiemu? „To najoczywistszy objaw drugorzędności Koła polskiego wobec klubu czeskiego — instygował mnie separatyzm antisłowiański — to objaw wysforowania się p. Pacaka przed Eksc. Wojciechem Dzieduszyckim“. Wnet jednak, podrzucony silniejszym ruchem wozu, wpadłem na pomysł, że taksamo mogliby się czuć pokrzywdzonymi Czesi, gdyby drugi wiersz zakazu zaczynał się od słów: „Uprasza się“, a dopiero trzeci od: „Ne raczte“... Zresztą wobec tego, że Czesi już rozpoczęli budowę kanałów, a my jeszcze jej terminu nie znamy, możemy nad tą drugorzędnością wozowego ostrzeżenia przejść do porządku dziennego.

— Czy pan może także z jaką deputacyą jedzie do Lwowa? — obudził mnie z zadumy głos towarzysza podróży.

— Panie, — odrzekłem zawstydzony, — nie jestem ani radcą miejskim, ani posłem, ani właścicielem szynku, — któżby mnie posyłał do Lwowa? Ażali pan nie słyszałeś, że deputacya krakowska objechała już całą przestrzeń od Krakowa do Lwowa i od Lwowa do Wiednia, i przywiozła wszystko prócz tego, po co pojechała?

— Wie pan, — rzekł mój towarzysz, — ja się zawsze dziwię, po co odbywają się te ciągłe pielgrzymki deputacyjne to do namiestnika i marszałka, to do ministrów i Koła polskiego? Gdyby złożono na cel jakiś praktyczny pieniądze, które ci ludzie przejeżdżą, może załatałoby się niejeden mankament w kraju. W wieku elektryczności, a więc n. p. i telefonów, funkcyonujących jako tako między Krakowem, Lwowem i Wiedniem, czy nie możnaby załatwić wielu spraw bez tej pompatycznej włóczęgi? Czy n. p. namiestnik lub marszałek nie wiedzą z góry, jaką odpowiedź dadzą krakowskim rajcom, żądnym przyłączenia Podgórza do Krakowa, lub czy Ekscelencya Wojciech tylko ustnie może dawać deputacyi wymijającą odpowiedź, a nie może przesłać jej w drodze pisemnej lub telegraficznej?

— Panie, — rzekłem — tego pan już nie oduczysz ani miast naszych, ani niemieckich, ani czeskich. Bo ta mania deputacyj wszędzie grasuje; co prawda najmniej wśród Czechów, bo tam posłowie mają zwyczaj przyjeżdżania do wyborców, i dlatego wyborcy nie szukają ich w Wiedniu.

— Ba, gdyby to z tych deputacyj był jakiś pożytek. Bardzo pouczającą byłaby tutaj statystyka tych wyjazdów deputacyjnych, zestawienie ich kosztów z sumą uzyskanych korzyści, o ileby się ich naturalnie nie zdobyło także bez jazdy.

— No, nie zawsze wraca się z próżnemi rękami, — odparłem. — Ot, n. p. w sprawie kanałów i Nordbahnu oszukiwalibyśmy się jeszcze, Bóg wie, jak długo nadziejami, — a teraz wiemy przynajmniej, że nic nie mamy. I to coś warte.

Wśród rozkosznej na ten temat pogawędki dojechaliśmy do Lwowa, który wystąpił na moje powitanie, ze względu, że był to już dzień 8 kwietnia, w pełnej szacie zimowej. Ponieważ jednak nie jechałem w deputacyi, lecz zachowałem najściślejsze incognito i oprócz małej, ręcznej torebki, nie miałem większych ze sobą przyborów podróży, usadowiłem się na dworcu lwowskim nie w dorożce, równie drogiej, jak... bardzo niewykwintnej, lecz dałem pierwszeństwo konnemu tramwajowi.

Dlaczego konnemu? Dlatego przedewszystkiem, że krótszą drogą zdąża do celu mojej podróży, powtóre że przypomina mi stary Lwów — bez „elektryki“. Dodawszy do tego i tę okoliczność, że jako jeden z bardzo nie wielu na tej linii „pasażerów“ z większą traktowany jestem estymą — wybieram zawsze dla rozmaitości tramwaj konny. A rozmaitość jest tutaj stanowczo większa, niż w tramwaju elektrycznym. Najpierw odpocząć sobie można należycie w wozie, zanim woźnica zdoła słowem i batem namówić konia do ruszenia z miejsca. Przypomina to wieś, sielskość. Potem nie ma tutaj tłoku. Jechało nas pięcioro: ja, jakaś młoda para t. j. on i ona, woźnica i konduktor. Po drodze przyłączył się do nas „kontrolor“ który dokładnie obejrzał mnie, jego, ją i nasze karty, a stwierdziwszy, że nie dopuściliśmy się żadnych nadużyć, pozwolił nam bezkarnie jechać dalej.

Od Brygidek zaczyna być podróż niezwykle malowniczą. Na każdy wóz tramwajowy czekają tam gromady wyrostków różnych wyznań i witają podróżnych jawnemi oznakami radości. Zwłaszcza cieszy ich widok podróżnej torebki i nadzieja odniesienia jej do hotelu. Więc letnią porą z uciechy biegną cwałem rywalizując z szybkością wozu, a niektórzy z nich nawet wywracają „koziołki“ i „młynkiem“ wywijanym w powietrzu, pragną zdobyć sobie sympatyę właściciela torebki podróżnej. Ten gatunek lazaronów lwowskich w miejscowej gwarze pozyskał miano „łapserdaków“. Pewien uczony profesor lwowski tłomaczył mi, że nazwa ta datuje się jeszcze z czasów odrodzenia lwowskiego. Wraz ze sztuką brukarską, przynieśli ją Włosi, w których, niezrozumiałem już dzisiaj narzeczu, brzmiał ów wyraz „il lapserdacco“. Stąd powstał spolszczony „łapserdak“.

Otóż taki „lapserdacco“ w należytej ewidencyi trzymany, może bardzo bezpiecznie odnieść torebkę z Placu Gołuchowskiego do hotelu. — Misyą tą uszczęśliwiłem jednego „lapserdacco“ ku wielkiej zazdrości innych jego kolegów. Urząd swój piastował on z wielką godnością i spełnił go należycie, tylko oponował w hotelu przeciw, jego zdaniem, zbyt niskiemu wymiarowi honoraryum. To oburzyło Walentego, „numerowego“ mojego nadwornego hotelu:

— Co? — mówił ze zgrozą, przeciągając sylaby po lwowsku — dziesięć centy ci za mało? Batiaru jakiś! Myślisz że gość kraść będzie na ciebie? W rękę powinieneś gościa pocałować, że dał ci zarobić.

I uczynił nagle taki ruch prawą nogą, zgiąwszy ją w kolanie, że „lapserdacco“ nie miał już czasu ni możności upierać się przy swojem zdaniu, i umknął.

Przeciw temu, zbyt parlamentarnemu załatwieniu sporu finansowego, zaremonstrowałem, aczkolwiek bezskutecznie, bo Walenty jest człowiekiem zasad, z nowszemi prądami socyalnemi nic nie mających wspólnego.

O innych, wysoce nastrojowych wypadkach z mojego pobytu lwowskiego, pomówię innym razem, gdy znowu odbędę podróż do Lwiego grodu.

Na razie dodam tylko, że lepszy od krakowkowskiej deputacyi zrobiłem we Lwowie interes, bo na zgromadzeniu Towarzystwa demokratycznego zostałem wybrany członkiem Wydziału (tego Towarzystwa naturalnie, nie zaś Wydziału krajowego), co mi da upragnioną sposobność przejechania się znowu na posiedzenie do Lwiego grodu i puszczenia kantem roboty redakcyjnej.

M. K.

Przy tej sposobności zaznaczamy, że to, co Gniew pisze o upadku wojskowych zakładów naukowych w Rosyi, podniesiono już w „Nowej Reformie“ przed kilku tygodniami w artykule pod tytułem: „Rosyjski sztab generalny“.

Ruchem, dążącym do reform, zajmuje się w dziele swem p. t. „Walka w Rosyi o prawo i wolność“, wydanem w języku niemieckiem, M. Reusner, były profesor wydziału prawniczego na uniwersytecie w Tomsku. Reusner, wyborny znawca stosunków rosyjskich, przedstawiwszy nadużycia reakcyjnych potęg, to jest dworu carskiego i biurokracyi, tudzież dążenia do reform liberalnych żywiołów, twierdzi, że „rewolucya w Rosyi będzie mieć przebieg powolny i bolesny“, że jednakże ostatecznie zwycięży.

Znany publicysta francuski, Gaston Leroux, opisując swoją wycieczkę do Carskiego Sioła w paryskim dzienniku „Matin“, powiada pomiędzy innemi: „Krata i żołnierz, trzymający karabin z nasadzonym bagnetem; znowu krata, znowu żołnierz i bagnet... park otoczony murem dokoła, przed murem żołnierze. Ktokolwiek jest nim: ten więzień nie potrafiłby uciec. — A ów dostojny więzień małego zamku jest cesarzem Rosyi. Powiadają, że z poddaniem znosi swój los i nie usiłuje uciekać. Nie widziano go już od dawnego czasu, jadącego szybko na wolnej drodze, zdala od tego więzienia, w którem każdy czuwa nad nim ściśle: rodzina, służba, policya. Nie próbuje zerwać swoich łańcuchów — siedzi spokojnie.

„Niechaj nikt się nie waży przyjść tutaj za blisko. Zanim powziąłeś zamiar, oglądnąć tę rzecz, już cię chwytają. Przeczuwają naprzód, że mógłbyś przyjść za blisko. Ale to wszystko nie przeszkodziło następującemu prawdziwemu zdarzeniu: Gdy przed kilku tygodniami carski więzień przechadzał się po parku, zastąpił mu drogę jakiś człowiek, padając do nóg jego. Człowiek ten był jednym z robotników, zajętych w parku, zamiataczem alei, który nie miał wcale zamiaru uwolnić cara z więzienia, tylko chciał go prosić o jakąś łaskę. Ale jeszcze ust nie otworzył, gdy go pochwycono, zbito, uniesiono. Zniknął. Cesarz nigdy się nie dowiedział czego chciał ten człowiek, ale ja mogę to powiedzieć. Carski zamiatacz, którego policya według swojego mniemania dobrze znała, pracował bowiem od dwóch lat w parku, był zbiegłym z Syberyi przestępcą i chciał prawdopodobnie prosić, ażeby go nie odesłano z powrotem na Syberyę. Nikt nie wie, gdzie się ten człowiek znajduje teraz. Może go już wcale niema.

„Car jest smutny. Od 22 stycznia, gdy mu „lud jego“ zmasakrowano, cierpi męki potępieńca. W tym małym pałacu przepędził ów dzień straszliwy i tu przybyła do niego carowa-wdowa, która dorożką uciekła z Petersburga. Pobiedonoscew już tu nie przychodzi, jak wogóle nigdzie już nie chodzi, natomiast zjawia się w. ks. Włodzimierz, który melancholijnie w głowę się skrobie i zrzuca z siebie odpowiedzialność za 22 stycznia. Owego dnia car miał zamiar przybyć do Petersburga, ale nie poszedł, podobnie jak miał zamiar udać się na wojnę, ale się nie udał, jak zawsze ma zamiar coś uczynić, ale nic nie czyni. Nic nie chcieć jest rzeczą donioślejszą, niż chcieć, nic nie wiedzieć straszniejszą, niż wiedzieć. Przybywszy do Carskiego Sioła, generał Stoessel upadł carowi do nóg i zawołał: „Przebaczenia! Moja wina!“ Ale car ucałował go i odparł: „Nie, to moja wina!“ Biedny car. A teraz chcą mu dać konstytucyę...

„W pustej zwykle sali dworca kolejowego w Carskiem Siole siedzą dwaj wieśniacy, fałszywi wieśniacy z tajnej policyi, i bawią się zapałkami, za pomocą których jeden drugiemu wyjaśnia, co to jest konstytucya.

— Ta zapałka, to car — mówi pierwszy chłop — ta zapałka, to carowa; tamta, to następca tronu; owe zapałki, to wielcy książęta, ministrowie, urzędnicy, generałowie, metropolici.

Zapałki leżą w porządku na ławie, jak przystało w państwie dobrze zorganizowanem.

— A teraz chcesz wiedzieć, co to jest konstytucya? — pyta pierwszy chłop.

Po tem pytaniu pomieszał wszystkie zapałki. Chłop nr 2 nie rozumie.

— Wyszukaj teraz cara — powiada pierwszy chłop.

— Teraz drugi chłop zrozumiał.

Czy to prawda, czy tylko dowcipne zmyślenie francuskiego dziennikarza, mniejsza o to. Policyi, biurokracyi, dworowi nie chodzi o cara, ale o własne wpływy, o własną bezkarność i obławianie się kosztem narodu. Gdyby była możliwą konstytucya, pozwalająca biurokracyi wieść dalej żywot pasorzyta, Rosya byłaby już dawno państwem konstytucyjnem. Pomiędzy zapałkami zniknęliby przedewszystkiem sprawcy ucisku i nędzy narodu.

Wędrówki za koroną.

Podczas gdy w Macedonii ruch rewolucyjny znów coraz szersze przybiera rozmiary i podczas gdy naród bułgarski ku niemałemu zaniepokojeniu rządów mocarstw europejskich coraz jawniej i energiczniej ruch ten popiera, książę bułgarski Ferdynand objeżdża stolice mocarstw. Przed dwoma miesiącami był w Berlinie, potem udał się do Londynu, niedawno odwiedził prezydenta Loubeta w Paryżu, a świeżo przez kilka dni bawił w Rzymie. Jaki cel mają te wizyty książące u dworów i rządów? Trudno przypuścić, iżby w tak krytycznej chwili, jaką jest obecna na półwyspie bałkańskim, książę Bułgaryi odbywał te podróże wyłącznie dla przyjemności. Rozmaite objawy i okoliczności przemawiają za tem, że te wędrówki mają przyczynę głębszą i cel ważniejszy. Lecz jaki? Co do tego rozmaite krążą wersye, które jednak zgadzają się w tem, że musi to być cel polityczny, mający bezpośrednio związek z obecną znów groźną sytuacyą na Bałkanie.

Słychać, że książę skarżył się wszędzie, dokąd w tych podróżach przybył, na niezmiernie przykre swoje położenie; w Rzymie miał nawet oświadczyć, że jest ono wprost rozpaczliwe, że, bogdaj, czy zdoła się utrzymać na tronie. I przyznać trzeba, że podczas swoich 18-letnich rządów w Bułgaryi książę Ferdynand nie stąpał po różach. Wiadomo dalej, że od chwili, w której rozpoczęły się zamieszki w Macedonii, znalazł się on wprost między młotem a kowadłem. Naród bułgarski żądał czynnego ujęcia się za walczącymi o wolność braćmi macedońskimi i nietylko prośbami, lecz także groźbami starał się nakłonić swego władcę do interwencyi w sprawie macedońskiej. Tymczasem rządy mocarstw wpływały w Sofii we wręcz przeciwnym duchu i kierunku. Żądały one od Bułgaryi bezwarunkowej neutralności, a żądania tego również nie omieszkały poprzeć groźbami. Książę Ferdynand i jego ministrowie wykonywali prawdziwie karkołomne sztuki, ażeby, o ile to możliwe, dogodzić obu stronom, co jednakże niezawsze się udawało. Teraz znów czeka ich podobny dylemat — prawdopodobną więc jest rzeczą, że książę osobiście zapragnął przedłożyć mocarstwom swoją niedolę i omówić z ich rządami ewentualny sposób wybrnięcia z fatalnych kłopotów.

„N. Fr. Presse“ otrzymała wczoraj wiadomość z Rzymu, że Ferdynand prosił tam gorąco — i to nietylko w swojem imieniu, lecz podobnie także jako mandataryusz Serbii i Czarnogóry, ażeby kwestyi macedońskiej zostawiono nareszcie swobodny bieg i rozwój, aby ruchu tamtejszego nie krępowano zbytnią opieką i bezskuteczną akcyą reformową. Prośba ta atoli napotkała na opór. Rząd włoski zbyt jest drażliwy na punkcie swoich rzekomych interesów na półwyspie bałkańskim, iżby miał się wyrzec wywierania wpływu na sprawy tamtejsze. Co ostatecznie tam i w innych stolicach uradzono i uchwalono — nie wiadomo jeszcze.

Równocześnie z tą inna pojawiła się wersya co do celów podróży książęcych. Głosi ona, że książę stara się znów usilnie o koronę królewską. I to wydaje się możliwe, ma nawet pewne cechy prawdopodobieństwa. Że książę od dawna marzy o tytule „króla Bułgaryi“, wiadomo ogólnie, a niemniej i to, że dotychczas marzenia te rozbijały się stale o opór mocarstw, zwłaszcza zaś Rosyi. „Oswobodzicielka“ Bułgaryi inaczej sobie przedstawiała los i posłannictwo tego bałkańskiego kraju, pragnęła mieć w nim pewnego rodzaju straż przednią w swym pochodzie do Stambułu i bardzo wzięła za złe Bułgarom, iż pragnęli żyć i rozwijać się dla siebie, a nie wyłącznie dla Rosyi. Książę Ferdynand czynił, co mógł, ażeby przejednać obrażoną opiekunkę, lecz wszystkie jego usiłowania i umizgi były daremne. Łatwo więc być może, że i on teraz pragnie skorzysać z kłopotów Rosyi, aby osiągnąć cel, do którego zmierzał tak długo napróżno.

Fama niesie, że zapewnia on rządy mocarstw, iż tylko w ten sposób, a więc przynosząc Bułgarom koronę królewską i zupełną niezależność, zdoła utrwalić swoje stanowisko, a tem samem swój wpływ na utrzymanie pokoju na Bałkanie. Zapewnienia te w Berlinie i Londynie zyskały podobno wiarę. — Jedno z pism wiedeńskich, utrzymujące kontakt z austro-węgierskiem ministerstwem spraw zagranicznych, przypuszcza, że także Wiedeń nie sprzeciwiałby się — za taką cenę — wyniesieniu Bułgaryi do rzędu królestw. Zachodzi tylko „mała“ jeszcze wątpliwość, a mianowicie, czy książę może naprawdę taką cenę dać za królewską koronę? Nie jest bowiem wykluczone, że korona ta osiągnie skutek wręcz przeciwny, że spotęguje tylko zapał narodowy Bułgarów i że ich władca, jako król, rychlej jeszcze będzie zmuszony uczynić to, czemu sprzeciwia się, jako książę.

„Chochoł Wyspiańskiego w Warszawie“.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego, staraniem Uniwersytetu ludowego, wygłosił wczoraj bawiący u nas poeta p. Andrzej Niemojewski wykład na temat: „Chochoł Wyspiańskiego w Warszawie“. Oto treść prelekcyi:

Z Krakowa, z atmosfery sztuki, z miejsca, w którem panuje instytucya jawności, Chochoł Wyspiańskiego idzie do Warszawy. Jakby tam wyglądał na tle warszawskich wypadków? Bo, niby jedni i ci sami obywatele, a jednak inni, cierpieniem a nawet nadziejami. Nie jawnie, nie na afiszu pojawił się w Warszawie ten Chochoł Wyspiańskiego, nie wszedł do metropolii sam, aby go nie przyłapano i nie zamknięto...

Wieczór. Wchodzi dama: „Może pan weźmie bilet na przedstawienie amatorskie? Grać będą „Wesele“. Na bilecie kilka cyfr tylko: Numer domu, numer mieszkania, numer krzesła. Tylko nazwy ulicy nie nie wypisano, trzeba ją zapamiętać. Idziemy, bo grać mają „Wesele“, którem żył Kraków, o czem Warszawa ukradkiem tylko słyszała... Pytamy się, czy te postacie, te mary „Wesela“ są u nas? Czy nigdy nie były? Czy, jeżeli będą, nie trzeba ich będzie zniszczyć?

Wchodzimy. Przedpokój. Tyle kaloszów, że gdyby żandarmerya weszła, i za karę, że zakazane dajemy przedstawienie, tylko w ten sposób nas ukarała, żeby te kalosze skonfiskowała, to i tak za pieniądze, uzyskane z ich sprzedaży, żołnierz mandżurski możeby przez dwa dni nie był głodny.

Idziemy dalej. Aktorzy — to nasi koledzy. Jest i jeden fachowy, co doda trochę tego przesądu teatralnego, aby grający dobrze wyglądali. „Powiedz, jak to grać?“ „Zagrajcie, a zrozumiecie!“

Widownia nabita tak, jak paczka igieł, gdy wyjdzie z fabryki. Temperatura lipcowa Egiptu. Po pierwszym akcie zapał niesłychany. Nie! ta publiczność nie jest jeszcze zblazowaną.

I idzie dalej ta piękna, genialna rzecz. Poznajemy te postacie. Stańczyk! My o nim w Warszawie słyszymy, jak o żelaznym wilku. My nie mamy Stańczyka. Znamy go z dobrej strony, z obrazu Matejki, kochamy go prawie. Nie znamy go z trybuny sejmowej, z broszur klubu konserwatywnego, z katedry uniwersyteckiej.

Za Chochołem pojawia się Szela. My nie mieliśmy Szeli i nie byłby potrzebny tam w Królestwie, bo czy to z wyżyn społecznych, co chce żyć, nie jest już nazbyt przeżyte, czy to, co chce rządzić, nie jest zwyrodniałe? Na to zaś, co nie jest oddzielone od ludu, nie potrzeba Szeli. Były u nas ruchy [redacted] na czele. Bra[redacted] chochoł gadwi o ... A jednak i ten na dziś pretensyi do sławy Herostrata (ten nasz jest dziś tylko prezesem Tow. wioślarskiego, Tow. łyżwiarskiego i t. d. I zapytać się godzi, co nam w Warszawie okaże ten Chochoł, gospodarz tych mar, sam upiór i sam idea? Po co do nas ma iść?

A jednak w Warszawie jest Chochoł i prowadzi mary. Ulice ludne, karoca pędzi do bramy tryumfalnej, na czele ojcowie narodu, których przedstawiciel mówić chciał: „W twojem wielkodusznem możnowładztwie naród widzieć chce swoje zbawienie!“ Fe! Sam Imeretyński ustęp ten wykreślił, autorów zaś przemowy nazwano złośliwie „rzeczywistymi tajnymi... Polakami“.

Inne Chochoły przedstawiały memoryały, bo i krakowski klub konserwatywny powiedział, że coś zrobić trzeba. I znowu napisał Chochoł: „Przy tobie chcemy twardo stać!“ Znowu Chochoł się pomylił; naród chciał inaczej. A jednak Chochoł nie dał za wygraną. Wdziewa kostyum lojalnego Polaka. Cały dzień udaje lojalnego poddanego, dopiero wieczorem, wróciwszy do domu i wyciągnąwszy swe lojalne kości, opowiada dzieciom o Kościuszce, o Kilińskim, pilnie nasłuchując, czy na schodach nie słychać kroków żandarma. Chociaż gdyby żandarm nawet przyszedł, w kieszeni lojalnego obywatela nie znalazłby nic zakazanego. A jednak „rzeczywisty tajny Polak“ kocha Polskę, choć na swój sposób. I lojalni mówili, że bezrobocie oświatowe jest rzeczą polską, gdy ten strejk szkolny się udał.

Pojechali lojalni do Petersburga. Ministrowie byli nieco zdenerwowani, trudno rozmawiać z ludźmi „źle wychowanymi“. Więc nuże do drugiego sklepiku, do liberałów rosyjskich. Liberali pytają: „Pocoście przyjechali? Chcecie sejmu w Warszawie?“. Lojalni odpowiadają: „Tak, ej... nie, boimy się, aby ten sejm nie poprzewracał nam w głowie“. „Więc czegóż chcecie?“ „Chcemy Rady ziemskiej“. „A nie boicie się, aby i te Rady w głowie wam przewróciły?“

Tak kpili liberali rosyjscy z naszych lojalnych. W jakiś czas później humor ministrów się poprawił. Woła Witte jednego Polaka, pyta, czego chcą jego rodacy? Ten przebiega przez Petersburg, jedzie do Warszawy. Niechaj deputacya jedzie do Petersburga! Chochoł próbował sobie zrobić skrzypaczki z memoryałów i zaczął grać na nutę „23“ przed tłumami. Ale tłum tańczyć nie chciał. Przyskoczył do Chochoła, wyrwał mu skrzypeczki i podeptał. Na ich memoryały odpowiedział pieśnią rewolucyjną... *(ak.)*

Smierć Pana.

Przez **Jensa Tinnuma**.

(Z niemieckiego).

Stary bóg rozłogów, Pan, szedł przez las i wygrywał na fletni pieśń, która brzmiała smutno jak pienie śmiertelne. Z drzew słuchały nimfy i przeraziły się. Nie słyszały nigdy, by w ten sposób grał bóg.

Las skończył się i Pan swą pieśń ukończył. Skaliste pole rozciągało się na skraju lasu. Wznosiło się lekko. A tam, gdzie był kraniec jego, szumiało w głębi morze.

Powoli, z fletnią w ręce zwieszonej, szedł Pan ku brzegowi. Motyla, który bujał nad głową jego, niechętnie odganiał. Bóg poważnym był, jak nigdy przedtem. Zmęczony, bardzo zmęczony wzrok jego skierował się w dal. Zaczął zmrok zapadać, wcześniej niżeli zwykle.

Pan stanął na skraju pola jałowego. Pod nim i przed nim leżało może nieskończone. Było ciemnobłękitne i dziwnie martwe. Ani jeden żagiel na całej przestrzeni, ani krzyk ptaka — żaden znak życia.

Pan stał wysoko nad morzem i wzrok utkwił w przestrzeni. Stał nieruchomo. Oczy zapadły się głęboko i otoczyły cieniem. Dokoła stało się ciemno. Morze huczało, a niebo zasnuło się chmurami. Burza przeleciała nad morzem i stała się bezgwiezdna ciemnica.

Pan podniósł ramię i jęcząc wyciągnął je ponad tonią. Przyłożył fletnię do ust, ażeby zagrać. Ale nie zabrzmiała pieśń. Kilka tonów surowych dobyło się z fletni. Odjął ją Pan od ust i zasłonił twarz swoją.

I nagle zapłonęło niebo jaskrawo, oślepiająco, strasznie. Pan wyciąga znowu ramię gwałtownie, jak gdyby chciał odwrócić przeznaczenie... potyka się, słania, leci w przepaść.

Na kamieniach łamią się rogi jego. Z czaszką okrwawioną nieruchomy leży bóg na skale. Czoło ma pęknięte. Pan umarł. Fletnia pływa po fali i zaczyna już butwieć.

A tam, gdzie niebo w płomieniach było, tam w dali na Golgocie konał na krzyżu Chrystus.

e.

Hafciarka.

Noc. Wieczorem deszcz ciepły upadł. Pachnie sosna.
Po stokach wzgórz, gdzie rośnie młodziutka leszczyna,
Chodzi biała, powiewna, jakby z mgły dziewczyna,
Nad siecią drzew bezlistnych pochylając krosna.

Tam, gdzie z leszczyną splata się grabina,
W szarawą kanwę lasu haft zielony wpina.
I śmieje się dziewczęcia twarzyczka radosna:
Rano przyjdzie oglądać pracę Siostra Wiosna.

Przezroczyste swe krosna trzyma ręką jedną.
Drugą dzierzga — i patrzy, czy gwiazdy nie bledną..,
Tu, tam, bliżej i dalej, w takt rytmu, co chwila,

Ponad młodziutkim lasem swe krosna pochyla...
Od stoku wzgórz po szczyty biega ręka szparka —
Zanim gwiazdy pobledną, śpieszy się Hafciarka.

Józef Nawrocki.

Koncert I. Friedmanna i Dra K. Zawiłowskiego.

Sala „Sokoła“ napełniła się wczoraj po brzegi. Objaw to w naszych stosunkach niezwykły, raz ze względu na przedświąteczną porę, mało sprzyjającą koncertom, powtóre ze względu, że koncertantami byli dwaj Krakowianie. Ale rozgłos artystyczny obu sympatycznych artystów w ostatnich czasach ustalił się w takich rozmiarach, że nawet apatyczna krakowska publiczność musiała rozgorzeć ciekawością, o ile sława usprawiedliwia postęp i artystyczny rozwój obu młodych muzyków, którzy pierwsze swe kroki przed niewielu laty na naszych stawiali estradach.

Reklama nie skłamała. Wczorajszy koncert, jeden z najbardziej interesujących, jakie nam przyniósł sezon tegoroczny, był popisem dwóch europejskiej miary wirtuozów, którzy wprzęgłszy się do rydwanu muzyki, wytężyli wszystkie siły, aby talentowi swemu zapewnić siłę rozwojową i dzięki tym wytrwałym usiłowaniom wysunęli się w pierwsze szeregi.

W Konradzie Zawiłowskim widzimy śpiewaka w szerokim stylu, który swój piękny, donośny materyał głosowy wyrobił wszechstronnie w doskonałej szkole. Choć nie wyszedł jeszcze z okresu studyów, posiada już dziś zasób środków, które wzbudzają podziw, a każą się spodziewać, że w niedalekiej przyszłości spotężnieją do rozmiarów, jakich wymaga opera w wielkim stylu. Już dziś timbre i siła natężenia głosu u p. Zawiłowskiego zdumiewa wytrzymałością i usprawiedliwia nadzieję, że niebawem opera wiedeńska, która go obecnie zalicza do swego składu, pozyska w nim jednę z najwybitniejszych podpór. P. Zawiłowski odśpiewał wczoraj kilkanaście pieśni ze swojskiego i obcego repertoaru i zachwycił nas bogactwem odcieni stylowych i różnorodnością w sposobie ich traktowania. Pieśni włoskie brzmią w jego ustach pełnią czaru południowego, francuskie mają piętno finezyi i lekkości, niemieckie, w których osiąga najwyższą miarę artyzmu, zdumiewają obok płynności stylowej, wyborną niemiecką wymową, jakiej obok Bandrowskiego żaden polski śpiewak nie umiał sobie przyswoić. A nad całością unosi się duch szczerej muzykalności, ułatwiający śpiewakowi nadanie wykonaniu stylowego piętna. Niektóre z pieśni utrwaliły się w pamięci naszej niezatartem wrażeniem, jak n. p. utwór Pergolesego „Se tu m'ami“, „Ich Grolle nicht“ Schumanna, lub „Erlkönig“ Schuberta. Z polskich najbardziej podobały się „Elegia“ Żeleńskiego, w której śpiewak odczuł znakomicie natchnioną myśl kompozytora, dalej utwór Szopskiego i Barkarolę Galla. Nadmiar afektowanej deklamacyi zepsuł artystyczne wrażenie „Kozaka“ Moniuszki i pieśni „O matko moja“.

Ogólne wrażenie popisu p. Zawiłowskiego przeszło najoptymistyczniejsze oczekiwania i miło nam poznać artystę, z którego polski świat muzyczny tembardziej dumnym być może, że młody śpiewak dobiegł zaledwo połowy drogi swego artystycznego rozwoju.

Pianista Ignacy Friedmann jest nietylko potentatem techniki, ale natchnionym tłómaczem najróżnorodniejszych odcieni muzycznej myśli. Wczorajszy jego repertoar dał możność wszechstronnego ocenienia jego muzykalności i olbrzymiego bogactwa środków, jakie ten młody, pełen talentu, wirtuoz ma do rozporządzenia. Wykładnikiem indywidualizmu Friedmana jest niepowściągliwy temperament. Rozum i muzykalność nakładają często wędzidła na zbyt gwałtowne temperamentu tego objawy, ale w zupełności ująć go w karby jeszcze nie mogą. Czasem wychodzi to na okrasę utworu, jak n. p. w świetnie pod względem stylowym odegranej sonacie b-mol Beethovena. W innych wyraża się nerwowość pianisty nadmiarem gorączkowego tempa, jak n. p. w polonezie As-dur Chopina, w którym Friedmann pod względem siły przewyższa Michałowskiego, ale zbyt szybkiem tempem obniża majestatyczny nastrój myśli Chopinowskiej. W technice, w prześlicznem oddaniu passażu i rytmice dorównywa w tym popisie w zupełności Hoffmanowi. Prócz tych utworów, które były koroną programu, odegrał Friedmann jeszcze „Des Abends“ Schumanna i „Balladę“ Chopina — a zakończył Schulz-Erlera parafrazą walca „An der schoenen blauen Donau“, z którą nas niedawno zapoznał Godowski. *W. Pr.*

Kronika.

Kraków, 15 kwietnia.

Na „zapomogi narodowe“ dla studentów z Królestwa Polskiego, złożyli w dalszym ciągu w admi-

Jan Pietrzycki.

Pokutnica z Magdali.

I.

Szła drożyną, biegnącą ze wzgórz ku przedmiejskim domom, otulona w strzępy szarego płaszcza, drżąca od chłodu, co nad brzegiem pobliskiego strumienia wstrząsał trwożliwe łodygi zielonych trzcin.

Wieczór był cudny.

Po wzgórzach pobliskich snuły się taśmy liliowego zmierzchu, szczyty dogasały w złocistej roztoczy blasku, zarysowując wyraźnie kontury na ciemnem tle, przepojonem seledynem i szafirem.

Cisza zstępowała z gór, otulając niewidzialną tkaniną snów poważne cyprysy nad białemi taflami grobów, dzikie kaktusy u zrębów skał, mocno pachnące czombry i ciemne, w dziewiczem rozmodleniu woni marzące, młode gaje mirtów w wąwozach.

W dali spoczywało miasto. Srebrzyły się płaskie dachy i szare ściany domów, piętrząc się zwartą masą u stóp pałacu i świątyni, wokół dwóch nagich pagórków.

Pokutnica uchyliła z twarzy kraj zasłony, a wielkie, czarne oczy chłonęły ciszę wieczoru i widok białego miasta, odpoczywającego po gwarze całodziennym.

— Jeruzalem... Jeruzalem...

Wargi rozchylało drżenie.

Na liliową twarz padał błękitny ton zmierzchu, myśli pracowały, tworząc obrazy niedawnych wspomnień... obrazy, jasne kolorem, przerażające siłą świateł...

Zdało jej się, że po pobliskich trzcinach przebiegł wiatr, a do uszu jej dochodzi szept gorący — —

„Najpiękniejsza — —

„— po trzykroć najpiękniejsza.

„Usta twe, jak dojrzały owoc granatu. Włosy twe, podobne przędzom złotym, kąpanym w studni wiosennego słońca.

„Najpiękniejsza!

„Przyjdź drożyną wąską mirtowego ogrojca, gdzie komnata, miękka od dywanów, opasana sznurami kwiatów wonych, czeka na twoje przyjście —

„— o, najpiękniejsza!

. . . .

Pokutnica zna ten szept, podobny dźwiękom formingi — zna te usta, odurzające rozkoszą pocałunków — te usta zmysłowe, słodsze od miodów i zielonych win kananejskich.

Głowa wsparła się o piersi.

Ona pamięta, jakby dziś, przepych komnaty, w której śmiech szczęścia przedzierał pomrok krótkiej nocy, a wonny, różowy poranek na wzgórzach, wpadając przez okno z pomarańczowego ogrodu, witał twarz jej młodą, bladą od wyczerpań i omdleń nocnych.

Była wszechwładną w swej piękności.

Ci, co nazajutrz słowem wyroku miażdżyli głowy niewinnych i ci, co w świątyni sprawowali w kadzidlanych dymach ofiary Jehowie i ci, wysłańcy wielkiego cesarza, co w pałacu nudzili się, spoglądając z okien na znienawidzone miasto i brudny plebs, nocą pili z cysterny upojenia słodycz jej warg, kalali płomiennym uściskiem ramiona jej dziewczęce, giętkie, jak trzcina wodna, różowe, jak kwiat hyacyntu.

A potem ów dzień żalu... dzień przebaczenia i łez...

„Oto krwią ociekały róże mej miłości!

„Ostatnia kropla krwi opadła na białą szatę moją i stałam się jasną, boś, Oblubieńcze, spojrzał na niegodną.

. . . .

„Pomnę twarze tłumów, pąsowe od gniewu i zawiści, — pomnę ręce, wyciągające się klątwą ponad głową moją i usta, miotające złorzeczenia —

„I pomnę ten pokój, jaki wiał od postaci Twej, Panie, gdy dłoń chłodną położyłeś na skroń moją, a ja, płacząca, upadłam do stóp Twych, zmiatając z nich proch pielgrzymi złotem warkoczy moich...

„W oczach zabłysły wówczas pierwsze łzy — łzy gorące...

. . . .

Od wzgórz zerwał się chłodny wiatr, ze skroni pokutniczej zdarł zasłonę i włosy jasne rozwiewał naokół czoła.

Szła, jakby z uśpienia.

Drewniane sandały uderzały o tafle kamienne drogi przedmiejskiej, echo załamywało się w zaułkach uliczek, pusto było naokół i głucho.

Miasto spało.

II.

Pacholęta złotowłose, przybrane w liliowe tuniki greckie, dolewały ze dzbanów do czar słodkiego wina. A czary, rzeźbione z najprzedniejszych konch morskich, grały na gładkiej powierzchni smugami świetlanej tęczy pod światło.

Dusząca woń kwiecia wiosennego przepajała wnętrze komnaty, ciemne gąszcze zieleni wiły się po białych akantach u czoła kolumn, bluszcz i winograd osiadał na purpurową zasłonę, zwisającą od nocnego chłodu nad powałą atrium.

W aleksandryjskich szklanych kloszach i w przeźroczystych balonach z błony indyjskiej poczęto rozniecać płomienie, przebijające złotą iskrą z pod zasłon pąsowych, żółtych, błękitnych i liliowych.

. . . .

Na środku komnaty stała ona... nie pokutnica w pielgrzymich szatach, lecz władczyni, rozkwitająca urodą i szczęściem.

W złotych warkoczach, splecionych nad czołem pąsowiały ogromne róże, srebrno-różane ciało o tonie liliowym wpajało się w tło zieleni, wyglądając, jak kwiat najcudniejszy.

Ni to westalka w świątyni miłości i szczęścia, stała upojona oczekiwaniem, pełną niewymownego pożądania, cudna w olbrzymich zausznicach, połyskujących gwiazdami turkusów na złotych blachach.

. . . .

„Pójdźcie, kochankowie moi!

„I ty prefekcie młody, co na ucztach rzymskich szalałeś z jasnowłosemi Greczynkami, a żadna z nich nie była równa mi urodą —

„I ty starczo, poważna głowo Sanhedrynu, przed którą kłonią się czoła pobożnych synów Jehowy —

„Pójdźcie wszyscy do przesłodkiej cysterny moich pragnień —

„Przylgnijcie do ust moich —

„Do moich ramion białych — —

„Oto kapłanka miłości wzywa was na chwilę cudu, w zaczarowane ogrody upojeń!...

. . . .

III.

Ocknęła się. Skroń zbolałą podniosła z kopca przydrożnych kamieni. Chłodny dreszcz przedporanny począł przenikać jej ciało, tulące się do strzępów szaty żebraczej.

Zły duch zastawiał na nią nocą sidła i rozwiewał złudy tęczowe przed źrenicą, snem rozmarzoną...

Swit wstawał jasny.

Na białe ściany domów padały pierwsze, złote tony. Zdawały się sączyć drobnym pyłem przez powietrze, wnikać weń, przepajać i rozświetlać je zwolna.

Przy końcu ulicy wychylały się z cienia płaskie kształty bramy Jopejskiej, a za nią drżące, jakby ulane ze srebra, drzewa.

Przedmieście było jeszcze spokojne, lecz od pól dochodziły jakieś głosy zmieszane, najpierw dalekie i cichsze, później bliskie i coraz bardziej wyraźne. Pogwar z każdym momentem wzrastał, jakby za chwilę przez pusty otwór bramy miała wielka rzesza wtargnąć w uśpioną ulicę przedmiejską.

I im bardziej zbliżały się dźwięki głosów, z bramy poczęły się wychylać gromadki ludzi, przystawały, łączyły się z nadchodzącymi, aż wreszcie zwarta masa tłumu wytoczyła się w ulicę, podobna weselnemu orszakowi, z okrzykami na ustach, powiewając w rękach lasem młodych, złoto-zielonych gałęzi palmowych.

Okna domów otwierały się zwolna. Tu i ówdzie ciekawi łączyli się z tłumem, a ponad wszystkiem grał w powietrzu hymnem radości i uwielbienia okrzyk „Hosanna“, powtarzany przez usta niezliczonej rzeszy.

Pokutnica stanęła pod ścianą pobliskiego domu. Długo patrzała na tłum krzykliwy, długo nie mogła zrozumieć wesela, aż wreszcie usta jej drżeć poczęły, w oczach zakwitła radość i zachwyt, a kolana ugięły się bezwiednie.

Oto pośród tłumów, siedząc na grzbiecie muła, przybrany w białą szatę, z rozwianym włosem i słodyczą na twarzy, wjeżdżał do miasta Oblubieniec jej święty. Na ramieniu drżała mu palma zielona, tłum podnosił ręce w zachwycie i z ust do ust gonił okrzyk „Hosanna“ — a on, Tryumfator, spoglądał spokojny i cichy, w przeczucie niepojętego szczęścia i mocy.

Pokutnica pochylała coraz niżej twarz ku ziemi.

Z ócz płynęły jej łzy.

nistracyi „N. Reformy“: Dr Antoni Krokiewicz 10 kor. — Razem dotąd 1483 kor. 72 hal.

W Nrze 86 wymienione 10 koron złożył nie dr Morski, lecz M. Marski z Belgradu.

Dzisiejszy numer „Nowej Reformy“ zawiera 2½ arkusza objętości, to jest 10 stron druku. Na stronie 5 zamieszczamy feleton pióra Wojciecha Dąbrowskiego p. t. „Sprofanowana świątynia“, ustęp z podróży do Włoch.

Zmiana statutu miasta Krakowa. Jak się dowiadujemy, nowela do statutu miasta Krakowa, uchwalona przez Sejm, a zmieniająca w niektórych punktach nowy statut m. Krakowa, otrzymała sankcyę cesarza.

Wybory do Rady miejskiej. Miejskie biuro statystyczne sporządziło już spis reklamacyj, wniesionych przez wyborców m. Krakowa. I tak: z powodu opuszczenia w Kole I (inteligencya) reklamowało swe prawo wyborcze osób 85, w Kole II (właściciele realności) osób 27, w Kole IIIa (wielki handel i przemysł) osób 4, w Kole IIIb (rękodzielnicy) osób 34, w Kole IIIc (mały przemysł i handel) osób 250, w jedenastu zbiorowych reklamacyach, ogółem z powodu opuszczenia zgłoszono 96 reklamacyj o prawo wyborcze dla 400 osób.

Z żądaniem przeniesienia pewnego Koła do innego ogółem wpłynęło 56 reklamacyj dla 118 osób, w czem najliczniej, bo osób 55 żądało przeniesienia z Koła I do Koła II.

Z powodu dodatkowego nabycia prawa głosu przybyło w Kole I dwóch i w Kole II dwóch, razem 4 wyborców; z powodu zmian formalnych wpłynęło reklamacyj 13.

Ogółem wniesiono w czternastodniowym terminie 169 reklamacyj (w tem 9 zbiorowych, obejmujących 375 głosów) o prawo wyborcze dla **535** obywateli.

100.000 ludności! Mamy pod ręką wykaz miejskiego biura statystycznego, tyczący się ruchu ludności m. Krakowa za miesiąc luty b. r. W miesiącu tym liczył Kraków **99.800** ludności, w czem kobiet 50.676, mężczyzn 49.124. Załogi wojskowej liczy Kraków 6.049 głów. — Co do wyznań liczy Kraków 71.948 chrześcijan i 27852 izraelitów.

Ponieważ jest wszelkie prawdopodobieństwo, że od tego czasu, to jest w przeciągu 1½ miesiąca, ludność Krakowa drogą naturalną (urodziny) oraz przez napływ obcych, powiększyła się conajmniej o 200 osób, liczy obecnie Kraków 100.000 ludności.

† Dr Zbigniew Kniaziołucki, skryptor biblioteki Jagiellońskiej, zasłużony pracownik na niwie naukowej, zmarł dziś w Krakowie, po długiej chorobie, przeżywszy lat 51.

Urodzony w Strzałkowicach na Podolu galicyjskiem, nauki gimnazyalne odbył w Brzeżanach — poczem studyował historyę i filozofię w uniwersytetach lwowskim i krakowskim pod kierunkiem śp Ksawerego Liskego i Józefa Szujskiego. Doktoryzował się na uniwersytecie lipskim w roku 1875, przedstawiwszy rozprawę w języku niemieckim p. t. „Johann I von Polen“. Po powrocie z zagranicy przyjął posadę nauczyciela w gimnazyum św. Anny, ale niebawem zamienił to stanowisko na urząd adjunkta archiwum krajowego aktów grodzkich i ziemskich w Krakowie, i objął po Bobrzyńskim kierownictwo tego instytutu. Cichy i skrzętny na niwie naukowej pracownik, z zamiłowaniem wgłębiał się w akta i materyały dziejowe, mając do tego sposobność w archiwum. On to pomagał Bobrzyńskiemu przy wydawnictwie „Correctur Taszyckiego“ i materyałów do prawa polskiego — a wspólnie z Bojarskim ogłosił „Volumina legum“. Badaczom literatury przysłużył się niemało ogłoszeniem nieznanych materyałów do biografii Reja.

Przed czterema laty powołanym został ś. p. Kniaziołucki na stanowisko skryptora biblioteki Jagiellońskiej po ś. p. Wisłockim. Nowe stanowisko otwierało mu pole do szerszej pracy literackiej, za którą oddawna tęsknił. Ciężka, długoletnia choroba nie pozwoliła mu jednak rozwinąć szerszej działalności, którą ograniczył w latach ostatnich do kierownictwa literackiego działu w „Czasie“ i wykładów literatury na kursach imienia dra A. Baranieckiego.

Przed kilku tygodniami potknął się, spadając z drabiny bibliotecznej i to przyspieszyło rozwój choroby, która odtąd szybko postępować poczęła. Miał w tych dniach wyjechać na dłuższą kuracyę do Abazyi, gdy tymczasem paraliż serca przeciął kres cichemu jego żywotowi.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę o godzinie 4 po południu.

Mianowania w magistracie. Prezydent m. Krakowa, na mocy przysługującego mu prawa w myśl statutu, mianował dzisiaj urzędnika miejskiego biura statystycznego, dra Władysława Kazimierza Kumanieckiego, praktykantem konceptowym, a praktykanta konceptowego dra Ryszarda Reinera koncepistą magistratu.

Z Rady miejskiej. Spodziewanego w przyszłym tygodniu (Wielki tydzień) posiedzenia Rady miasta, na którem roztrzygniętą być miała sprawa dzierżawy teatru miejskiego, nie będzie. Dopiero w pierwszym tygodniu po świętach odbędą się dwa posiedzenia, poświęcone teatrowi, z których na pierwszem zakończy się dyskusya nad sprawozdaniem, na drugiem oddanym zostanie teatr nowemu dzierżawcy.

W sprawie teatralnej. otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie:

Teatr krakowski, mający służyć przedewszystkiem polskiej twórczości dramatycznej, otrzyma w najbliższym czasie nowego kierownika na dalsze sześciolecie. Czynniki rozstrzygające nie uznały jednak do dziś dnia za stosowne zapytać w tej mierze o zdanie najbardziej do tego powołanych: polskich pisarzy dramatycznych. Nie mając tedy możności określenia na innej drodze swego stanowiska podpisani autorowie dramatyczni oświadczają, że:

1) Kierownictwo sceny krakowskiej powinno na przyszłość spoczywać w rękach człowieka, stojącego na wyżynie kultury artystyczno-literackiej, któryby autorom dramatycznym dawał rękojmię, że utwory ich będą oceniane, obsadzane i reżyserowane należycie, a grane przy pomocy odpowiednio skompletowanego i zestrojonego personalu, oraz wystawy, uwzględniającej w dekoracyach i kostyumach wymagany przez daną sztukę styl.

2) Obecne kierownictwo teatru miejskiego powyższym wymaganiom nie odpowiada.

3) Obecnemu przeto kierownictwu, jak również każdemu innemu, któremu w myśl pomyżej wyłuszczonych artystycznych zasad nie wzbudzało w autorach dramatycznych pełnego zaufania, postanowiliśmy utworów swoich do wykonania scenicznego bezwarunkowo nie powierzać.

4) Natomiast uważamy, że wymaganiom artystycznym najlepiej odpowiedziałby na stanowisku dyrektora teatru p. Stanisław Wyspiański.

Brzozowski Stanisław, Feldman Wilhelm, Miciński Tadeusz, Orkan Władysław, Parvi Zenon, Przybyszewski Stanisław, Rydel Lucyan, Szukiewicz Maciej, Żuławski Jerzy, Zapolska-Janowska Gabryela (z uwagą, że co do punktu 4-go jest stanowczo za wymienieniem i drugiego kandydata, Ludwika Solskiego).

Wystawa projektów konkursowych na dom krakowskiego Towarzystwa technicznego otwartą będzie od 17 do 21 b. m. włącznie w sali Towarzystwa, przy ul. Szczepańskiej p. l. 9 na I piętrze, wieczorem od godz. 5 do 9. Wstęp 20 halerzy, dla członków Towarzystwa technicznego wstęp bezpłatny. Dochód ze wstępów płatnych przeznaczony na rzecz rannych i głodnych w Królestwie.

Towarzystwo miłośników historyi i zabytków Krakowa odbyło wczoraj w sali rady miasta doroczne walne zgromadzenie przy bardzo licznym udziale członków. Zagaił obrady prezes prof. dr St. Krzyżanowski, streszczając obraz działalności Towarzystwa w ubiegłym roku, który okazał się bardzo pomyślnym tak pod względem przybytku nowych członków jak wzrostu funduszów.

W zakończeniu przemówienia poświęcił przewodniczący słowa gorącego wspomnienia zmarłym a zasłużonym członkom Towarzystwa ś. p. ks. drowi Bukowskiemu, Bartynowskiemu i Józefowi Łakocińskiemu.

Po odczytaniu sprawozdania z działalności zarządu w roku 1904 przez sekretarza dra Bąkowskiego, zgromadzenie udzieliło wydziałowi absolutoryum z czynności.

Według przyjętego zwyczaju nastąpił odczyt dra Stanisława Kutrzeby p. t. „Zarząd Wawelu za czasów polskich“, w którym młody uczony bardzo trzeźwie przedstawił organizacyę zarządu Wawelu, sprawowaną w dobie Rzeczypospolitej przez osobnych zarządców czyli burgrabiów, którzy początkowo administrowali Wawelem na rachunek kasy króla, później na rachunek skarbu publicznego. — Prelegent przedstawił pokrótce dzieje świetności i upadku Wawelu, kończąc wyrażeniem nadziei, że stare mury rezydencyi królów naszych doczekają się wreszcie należnej opieki i ochrony.

Przy wyborach w skład nowego zarządu powołani zostali:

Dr Klem. Bąkowski, Stan. Cercha, Adam Chmiel, Wł. Ekielski, Józef Friedlein, dr Konstanty Górski, Zygmunt Hendel, dr Feliks Kopera, prof. St. Krzyżanowski, dr St. Kutrzeba, Leonard Lepszy, Józef Mehoffer, dr Józef Muczkowski, prof. Jerzy Mycielski, Jul. Pagaczewski, prof. Karol Potkański, Wł. Prokesch, Jan Ptaśnik, dr Stan. Tomkowicz, dr Em. Świeykowski. Skład komisyi kontrolującej tworzą pp.: Jan Kanty Federowicz, Aug. Raczyński, Adam Kajzy.

Członkom Towarzystwa rozdano wydany w tych dniach siódmy tom „Rocznika krakowskiego“ zawierający następujące prace: Jan Ptaśnik: „Bonarowie“, Długopolski: „Bunt wójta Alberta“, Rymar: „Udział Krakowa w sejmach i sejmikach Rzeczypospolitej“. Zawartości „Rocznika“ dopełnia Sprawozdanie z czynności Towarzystwa za r. 1904 i spis członków.

Zjazd koleżeński. Grono byłych uczniów wyższej szkoły realnej w Krakowie, którzy w latach 1874 i 1875 ukończyli studya, podjęło myśl urządzenia w Krakowie w dniach 10 i 11 czerwca br. zjazdu koleżeńskiego. — Ponieważ miejsce pobytu wielu kolegów nie jest znane, przeto komitet uprasza wszystkich kolegów o łaskawe podanie swych adresów do dnia 30 kwietnia b. r. na ręce kolegi Antoniego Bocheńskiego, naczelnika biura Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, ul. Basztowa 7, aby można następnie przesłać im program i bliższe warunki zjazdu.

Konkurs hippiczny urządza 14 maja gal. klub jazdy panów w Krakowie. W programie: popisy w jeździe i w skokach konnych przez przeszkody.

Nieporządki. W załomie muru, okalającego Wawel, vis-à-vis rudery koło kościółka św. Idziego, urządzono sobie miejsca ustępowe pierwszego i drugiego stopnia! Na placu Wolnica znajdują się takie stragany, obok których przechodząc, można zostawić oko na żerdzi, wystającej ze straganu przez większą część chodnika!

Coś podobnego tylko w Krakowie możliwe!

Małoletni przestępcy. Dzisiaj aresztowała policya za kradzież kieszonkową na targu 12 lat liczącego chłopaka, Adama Węclewicza, który w ciągu ubiegłego roku był już aresztowany i karany 12 razy za różne przestępstwa.

Odnośnie do sprawy „małoletnich przestępców“ zaznaczamy, że — jak wiadomo — w Pawlikowicach pod Wieliczką znajduje się zakład OO. Salezyanów, uczący małych bezdomnych i opuszczonych chłopców godziwej pracy. Do zakładu tego wybiera się jutro w niedzielę kilku członków onegdaj wybranego komitetu, mającego obmyśleć środki zapobiegawcze przeciw wzrastającej liczbie małoletnich przestępców. Z członków komitetu jadą mianowicie tam pp. Szybalski, dr Władysław Markiewicz, radca Swolkien, radca Benis i grono dziennikarzy. — Każdy, kto chciałby poznać pożyteczny zakład, może się przyłączyć do wycieczki. Punkt zborny na dworcu krakowskim o godz. 8½ rano; stąd odjazd do Wieliczki, z Wieliczki 4 klm. do Pawlikowic.

Brutalny konduktor tramwajowy. Piszą nam z miasta: Przed kilku dniami pewna staruszka wracając do domu, wsiadła u wylotu ulicy Pawiej do tramwaju, dosyć wprawdzie zapełnionego, ale nie tak, aby zmęczona staruszka zmieścić się także nie mogła. Konduktor zaczął wołać: „nie ma już miejsca, proszę wysiąść“. Staruszka, posłuszna temu nawoływaniu, próbuje zejść z wagonu, nie zdołała jeszcze tego uczynić, a już konduktor, stojąc przy staruszce, dał sygnał do jazdy. Wóz ruszył, a staruszka całą siłą rzucona została ze schodków na bruk uliczny. Powstało ogromne zbiegowisko, tramwaj zatrzymano, lecz leżącej na bruku kobiecie nikt nie przyszedł z pomocą i dopiero po chwili przypadkiem przechodzący tamtędy znajomy podniósł staruszkę i potłuczoną i sponiewieraną odwiózł dorożką do domu.

Bez komentarza!

Z działalności Towarzystwa Szkoły ludowej. Ze Stryja donoszą nam: Ruchliwe w bieżącym roku administracyjnym Koło Towarzystwa Szkoły ludowej w Stryju urządziło w dniu 18 marca b. r. wykład o Stanisławie Wyspiańskim. Wykładał sekretarz Koła Towarzystwa Szkoły ludowej, prof. Müller, który z werwą prawdziwie oratorską w sposób jasny przedstawił twórczość wielkiego poety i jego ogromne znaczenie, jako działacza społecznego na polu narodowem, nawiązując trafnie swoje uwagi do historyi naszego społeczeństwa i współczesnych stosunków. Wykład ilustrowano muzyką (śliczna i pełna polotu i nastroju gra na fortepianie p. Szawłowskiego), śpiewem (chór odśpiewał ładnie między innemi pieśniami narodowemi słynną „Warszawiankę“) i deklamacyą, złożoną wyłącznie z utworów Wyspiańskiego. Rapsod z „Bolesława Śmiałego“, oddeklamowany z przedziwną subtelnością cieniowania i żywiołową potęgą przez pannę Kmytównę, wzbudził niekłamany zachwyt słuchaczy. — Bardzo dobrze wypadł rapsod z „Kazimierza Wielkiego“ w interpretacyi p. Hamaskiego. To samo można powiedzieć o dyalogu stańczyka z dziennikarzem z „Wesela“ (wykonawcy pp. Metzger i Kostecki). Dochód, wynoszący blisko 150 koron, powiększył szczupłe fundusze Towarzystwa.

Dnia 1 kwietnia b. r. odbył się u nas staraniem komisyi przedsiębiorczej Koła Towarzystwa Szkoły ludowej w Stryju „Wesoły wieczór“ przy współudziale grona amatorów. Dwie wesołe jednoaktówki „Lorenzo i Jessyka“ Kwiecińskiego i „Z miłości“ Mosera, odegrane z niebywałą na scenach amatorskich werwą, humorem i artyzmem, bynajmniej nie dyletanckim, nadto monolog charakterystyczny, wygłoszony z wielką dozą prawdziwego komizmu przez p. Rawskiego, szczerze ubawiły. Dochód czysty wynosił przeszło 130 koron.

Uroczystość 3 Maja święcić będzie Koło wspólnie z „Sokołem“ nabożeństwem i wieczornicą, na której, między innemi punktami programu, wystawionym będzie pod artystycznem kierownictwem dra Reinera (prezesa komisyi przedsiębiorczej Koła Towarzystwa Szkoły ludowej) III akt z „Mindowego“, tragedyi J. Słowackiego.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Kobuzowskiej złożyło grono nauczycielek szkoły wydziałowej żeńskiej w Stryju na cele miejscowego Koła Towarzystwa Szkoły ludowej koron 10·30; grono nauczycieli szkoły wydziałowej męskiej koron 4·05 — grono zaś nauczycielek szkoły 4-klasowej żeńskiej koron 10·50.

Książki dla Ślązaków. Z Rychwałdu piszą nam:

Rychwałd, dotąd polska gmina, jest obecnie skazaną na czechizacyę. Hakatyzm czeski zabiera w swoje szpony coraz więcej Polaków. Świadczy o tem najlepiej fakt, że dla 11 Czechów założono 5-klasową szkołę, do której uczęszcza 350 dzieci polskich. — Aby więc złemu zapobiedz, pragniemy podnieść świadomość ludu naszego, lecz brakuje nam najważniejszego środka, a mianowicie książek. Niedawno założone, jedyne Towarzystwo polskie „Jedność“ w Rychwałdzie nie posiada ani jednej książki. Nie mamy środków na ich zakupienie. Zwracamy się zatem do społeczeństwa naszego z gorącą prośbą, żeby nam przyszło z pomocą. Prosimy o książki, które przeczytane poniewierają się po domach prywatnych nie przedstawiając dawnej wartości, a nam przyniosą nie obliczone korzyści.

Ufni w pomoc społeczeństwa naszego, prosimy o nadsyłanie książek na ręce p. Tadeusza Golachowskiego, Rychwałd przy Boguminie, Śląsk austryacki.

Zajęcie dla robotników. Kierownictwo budowy obwałowania lewego brzegu Dunajca zawiadamia, iż przy budowie wspomnianego wału znajdzie zaraz zatrudnienie 150 do 200 robotników ziemnych, przeważnie akordantów. Wobec zamknięcia już granicy dla ochotników, udających się do Prus, wielu ludzi poszukuje pracy, a nie wie, gdzie szukać jej w kraju. Zgłaszać się należy do kierownictwa budowy w Bogumiłowicach (stacya kolei pod Tarnowem.

Nowy Sącz. Dnia 8 bm. w sali „Sokoła“ urządziło nowosądeckie nauczycielstwo, złączone pod sztandarem Towarzystwa pedagogicznego, wieczorek muzykalno-wokalny wraz z amatorskiem przedstawieniem na dochód budowy kaplicy szkolnej. Licznie zgromadzona publiczność gorąco oklaskiwała cały program. Imponująco wyglądał na estradzie mięszany chór nauczycielski, który pod kierunkiem zawołanego organizatora i mistrza śpiewu, ks. Kosmana, wykonał śliczny „Polonez o Wiśle“ A. Langera, „Ptaszki“ G. B. i pieśń myśliwską „Urahol“. Piękną a subtelną grą na skrzypcach zachwycił wszystkich p. Cichoń. Deklamacya p. Widzuna („Spartanka“ Pogonowskiego) wywarła głębokie wrażenie. Na zakończenie odegrano „Farbiarzy“, komedyę A. Kowalewskiego.

Zmarli.

Antonina Kuntzowa, wdowa po kapitanie, zmarła w Wieliczce. Pogrzeb odbył się 12 b. m.

Jan Kowalski, towarzysz sztuki drukarskiej, przeżywszy lat 43, zmarł dnia 14 b. m. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę o godz. 4 popoł.

Ze świata.

Z Warszawy. Otrzymali świeżo wezwanie do armii czynnej na dalekim wschodzie lekarze warszawscy: dr Józef Laskowski, ordynator kliniki akuszeryjnej do Nikołajewa, dr Maksymilian Antonow lekarz cyrkułowy i dr Goldbaum do Omska.

Magistrat zwinął miejskie biuro posłańców, skutkiem czego 500 ludzi straciło pracę.

Władze wojskowe zażądały od magistratu 600 łóżek dla więźniów w cytadeli, aresztowanych podczas rozruchów. Liczba ogólna więźniów w cytadeli dochodzi do 1.300.

Dyrektor artystyczny Filharmonii warszawskiej, Emil Młynarski, ustąpił z tego stanowiska, skutkiem nieporozumień z dyrektorem administracyjnym p. Rajchmanem.

Pogrzeb biskupa Strossmayera. Kapituła djakowska otrzymała od cesarza telegram kondolencyjny z powodu śmierci biskupa Strossmayera. Miasta chorwackie, celem uczczenia pamięci zmarłego, uchwalają datki na wzniesienie pomnika dla najlepszego syna ojczyzny. Chorwaci, przebywający za granicą kraju, zwłaszcza w Pradze i Wiedniu, w uroczysty również sposób uczcili pamięć Strossmayera. We czwartek zwłoki jego zostały przeniesione do katedry djakowskiej, gdzie na trumnie złożono mnóstwo wieńców. Najwspanialszym był wieniec od miasta Pragi. Wczoraj o godzinie 8½ zrana odbył się pogrzeb przy olbrzymim udziale ludności i deputacyj. W pogrzebie wzięli udział między innymi, w zastępstwie bana chorwackiego, szef sekcyi Chavrak, burmistrz dr Srb z Pragi, oraz mnóstwo deputacyj chorwackich. Zwłoki pobłogosławił arcybiskup z Zagrzebia, ks. Posilowicz, w asystencyi arcybiskupa z Serajewa, ks. Stadlera, który w mowie pogrzebowej podniósł polityczną działalność zmarłego i wezwał obecnych, aby przy trumnie zmarłego przysięgli, że zawsze służyć będą sprawie narodu chorwackiego. Po szeregu mów ceremoniał pogrzebowy zakończył się o godzinie 1 po południu.

Życzymy Chorwatom, ażeby następca zmarłego na stolicy biskupiej w Diakowie poszedł jego śladami.

Z Paryża piszą nam: Towarzystwo Kasy Bratniej pomocy młodzieży polskiej, kształcącej się w Paryżu, wydało sprawozdanie za r. 1904. Kasa założoną została w roku 1902, w 1904 liczyła członków 87, w 1905 do dnia dzisiejszego jest członków 120. Ogólny obrót Kasy w r. 1904 wynosił 1701 fr., z której to sumy wydano pożyczek na sumę 1325 fr., oraz zakupywano bony na obiady dla członków Kasy. W lutym b. r. założone przy Kasie Biuro wyszukiwania pracy.

Na głodnych w Królestwie. B. poseł p. Franciszek Wójcik ogłosił odezwę do ludu, w której pisze: „Gdy powódź zniszczyła przed rokiem nasze plony, miłosierne serca dały nam pomoc, gdy Prusak hakatysta we Wrześni katował nasze dzieci, wszystkie dzielnice polskie, bez względu na stany złożyły na prześladowane ofiary pokaźne kwoty, nie brakło też i datków od polskich włościan. Otóż i w tej dziejowej chwili nie wolno nam, bracia, pozostać głuchymi na jęki głodnych naszych braci w Królestwie — co im dziś, to nam jutro przytrafić się może — kto bowiem wie, jakie nas losy czekają. Ludu Polski! w akcyi podjętej przez inne stany nie powinno braknąć grosza i naszego, na co kogo stać, z drobnych datków mogą stanąć tysiące. W tym celu proponuję zawiązanie włościańskiego komitetu dla zbierania składek dla braci naszych, jako ofiar wojny moskiewskiej i zapraszam włościan powiatu krakowskiego i okolicznych na zebranie się w sali Rady powiatowej krakowskiej 21 b. m. o godz. 10 przed południem“.

Przeniesienia. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Namiestnik przeniósł starszego komisarza powiatowego Józefa Stawskiego z Żywca do Stryja, komisarzy powiatowych Jana Łopuszyńskiego z Dobromila do Liska, dra Filipa Drużbackiego z Wieliczki do Przemyśla, Józefa Rubenbauera z Rohatyna do Wieliczki, Tadeusza Makarewicza z Rudek do Nowego Sącza, Justyna hr. Łosia ze Stryja do Żywca, Stanisława Bilińskiego z Rzeszowa do Rudek, koncepistę namiestnictwa Franciszka Leszczyńskiego z Piska do Doliny, oraz praktykantów konceptowych namiestnictwa dra Adama Lewickiego ze Stryja do Lwowa, Józefa Nowakowskiego ze Lwowa do Stryja, Leonarda Albrechta z Przemyśla do Jarosławia, Aleksandra Bienieckiego ze Lwowa do Dobromila, Ferdynanda Daniel ca ze Lwowa do Zborowa, Saturnina Mrawinczyca ze Lwowa do Tarnopola i Tadeusza Nowackiego ze Lwowa do Rzeszowa.

Stypendya dla marynarzy. Namiestnictwo rozpisało konkurs na dwie zapomogi po 140 K dla marynarzy, którzy zachorowali w czasie pełnienia służby zawodowej i na stypendyum 100 K dla inwalidów-marynarzy, którzy brali udział w potyczkach morskich (ewentualnie dla wdów i sierot). Bliższych wyjaśnień udziela wydział V magistratu.

Zgromadzenie krawców. Jutro w niedzielę 16 b. m. o godz. 2 po południu w sali Muzeum techniczno-przemysłowego (Franciszkańska 4) odbędzie się dalszy ciąg walnego zgromadzenia towarzyszów krawieckich w Krakowie. W razie braku kompletu odbędzie się drugie walne zgromadzenie o godz. 8, bez względu na ilość obecnych członków.

W „Ognisku“, stow. drukarzy, odbędzie się jutro w niedzielę 16 b. m. przedstawienie amatorskie. Odegrane będą „Teodolinda“ i „Żywy zastaw“. Początek o godz. 7 wieczór.

Z klubu szachistów. Jutro w niedzielę 16 b. m. o g. 5 po południu odbędzie się zebranie towarzyskie.

Kółko kontuszowe. Ogólne zgromadzenie członków odbędzie się we czwartek 27 b. m. o godz. 3 po południu w sali przy ul. Długiej l. 8.

Składki. Dla ofiar wojny z Królestwa Polskiego złożyli: Józefa i dr Maryan Gryscy 2 K, L. H. 1 K, B. Schwanitz-Szwantowski 50 K, St. Foltynowa 20 K, Jadwiga Zatlokal 2 K, St. Barzykowski 10, E. Supińscy 3 K, St. Dawidowicz 3 K, H. Knkielowa 10 K, A. S. 1 Ela 1 K 20 h.

Dla biednej wdowy złożyła M. G. z Żywca 6 K.

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza.

W niedzielę i w poniedziałek: Dr Wł. Kozłowski: „Ideały przyszłości“.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

Na prowincyi: W Białej dr Tokarz „o spiskach galicyjskich w latach 1831 do 1848“; w Bochni prof. Brablec „o Pompei“; w Jaśle prof. Kapuściarz „najnowsze kierunki w poezyi narodowej“; w Mielcu prof. Czermak „o rozbiorach Polski“.

Repertoar teatru miejskiego.

W niedzielę „Królewna Pokrzywka“, baśń Gabryeli Reuter, przerobił Adolf Walewski.

Repertoar teatru ludowego.

W niedzielę po południu: „Marnotrawca“, wieczór: „Belweder“.

Z kalendarza. W niedzielę 16 kwietnia: Lamberta i Urbana; w poniedziałek 17 kwietnia: Aniceta p. i Stefana; we wtorek 18 kwietnia: Apoloniusza m.

Wschód słońca 16 kwietnia o godzinie 4 min 46; zachód o godz. 6 m. 33; długość dnia godzin 13 min. 47.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 14 kwietnia termometr doszedł od 6·9 do 10·1 C., barometr nieznacznie wahał się.

Dnia 15 kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru 742·1 mm., termometru 5·9 C.; wiatr wschodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 15 kwietnia: zachmurzenie zmienne, pogoda.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

— **Dzieła poetyckie Wincentego Pola.** 3 tomy. Stanisławów, druk i nakład T. Weinfelda i Brata. 1904.

Potrzeba popularnego opracowania i wydania dzieł poetyckich Wincentego Pola, najwybitniejszego gawędziarza naszego i nieśmiertelnego twórcy „Pieśni Janusza“, dawała się odczuwać oddawna, zbiorowa bowiem 8 tomowa pełna edycya pism W. Pola nie może liczyć na szersze rozpowszechnienie.

Sporządzeniem nowego wydania samych tylko poetyckich pieśni Pola zajęli się dwaj profesorowie gimnazyalni, pp. Józef Sroczyński i Maksymilian Wiśniowiecki. Pracą podzielili się po połowie. P. M. Wiśniowiecki napisał życiorys poety i pogląd na jego poezye, oraz zaopatrzył „Pieśni Janusza“ wstępem i objaśnieniami, co zapełniło tom I, p. Sroczyński zaś przedstawił do druku tom II, obejmujący pamiętniki B. Winnickiego, Mohorta, Słowo, a Sławę i Stryjankę. Obaj posługiwali się tą samą metodą, tj. że przed każdym utworem z osobna zamieszczono krótki wstęp, a na końcu objaśnienia. Tom III, zawierający resztę utworów poetyckich, jak np. Pieśń o domu naszym, Starosta Kiślacki itd. znalazł znowu objaśniacza w p. Wiśniowieckim.

Wydanie powyższe ma wiele zalet, ale i sporo także usterek. Druk wyraźny i duży, czcionki czyste, umiejętne zestawienie materyału, objaśnienia wcale dokładne, treściwy życiorys poety, z krótkim krytyczno-estetycznym poglądem na twórczość Pola, oto strony dodatnie. Ujemną natomiast stroną jest brak przewodniej myśli i racyonalnego planu w wyborze materyału poetyckiego, zamieszczonego w niniejszem wydaniu.

Jeżeli wydawcy mieli na myśli dać ogółowi w rękę wydanie „dzieł poetyckich“ Pola, to powinni byli albo przygotować pełne wydanie jego poetyckich utworów, albo ich „wybór“. Wydanie pp. Sroczyńskiego i Wiśniowieckiego jest niekompletne, a bynajmniej nie jest wyborem najcelniejszych poezyj Pola. Jaką zaś zasadą kierowali się obaj komentatorowie, trudno odgadnąć. Jeżeli chodziło im o przypomnienie najlepszych utworów Pola, to jakże wytłómaczyć brak w tem wydaniu dzieł takich, jak „Pieśń o ziemi naszej“, „Wit Stwosz“. Jak wytłómaczyć brak w dziale „drobnych poezyj“ najcelniejszych właśnie drobnych utworów, choćby tylko takie perełki, jak „Pacholę na grzybach“ lub „Życie klasztorne“ z wydania „Próbnych poezyj“ (Kraków, 1856). Z drugiej strony chętnie rozgrzeszylibyśmy ich z opuszczenia niepotrzebnie zamieszczonych utworów w cyklu „Z podróży po burzy“, „Stryjanki“, a nawet „Starosty Kiślackiego“. Objaśnienia, zamieszczone na końcu każdego większego utworu, są zbyt drobiazgowo elementarne i w większości punktów zgoła dla inteligentniejszych czytelników zbyteczne. Sprawiają one wrażenie profesorskiego komentarza do lektury szkolnej, do której większość utworów Pola nie ma pretensyi. Natomiast dotkliwie czuć się daje brak tak zasadniczo ważnej w wydawnictwie tego rodzaju rzeczy, jak spis treści, ułatwiający zoryentowanie się w ugrupowaniu zamieszczonego tu poetyckiego materyału.

Błąd spowodowany pominięciem w tem wydaniu kilku pierwszorzędnej wartości poetyckich utworów Pola, możnaby jeszcze naprawić przez dodanie opuszczonych poematów i poezyj, jako tomu czwartego. Zyskałaby na tem całość wydawnictwa, które w obecnych rozmiarach i układzie nie zaspokaja pod względem wartości literackiej wymagań.

Wiele pozostawia też do życzenia korekta niedość staranna. W literackim komentarzu, przygotowanym przez pp. Sroczyńskiego i Wiśniowieckiego, napotkać można tu i ówdzie reminiscencye, które mogłyby wzbudzić przypuszczenie, że jeden z komentatorów powtarza myśli drugiego. Tłómaczy się to tem, że obadwaj korzystali z jednych i tych samych źródeł krytycznych i że wskutek tego znaleźli się na tej samej drodze krytycznego rozumowania.

Mich. Mag.

— **Dzieła Oskara Kolberga uprzystępnione.** Akademia umiejętności, w której nakładzie ukazały się swego czasu dzieła Kolberga, dziś w znacznej ilości tomów wyczerpane. Dla bibliotek prywatnych, szkół średnich i miłośników w zakresie ludoznawstwa nadarza się niezwykła sposobność skompletowania dzieła, którem literatura ludoznawcza słusznie ma prawo się chlubić.

— **„Procesya“**, jeden z najprzedniejszych i najpiękniejszych obrazów Włodzimierza Tetmajera, którego reprodukcyę kolorową rozesłał przed niedawnym czasem „Tygodnik Ilustrowany“ swoim prenumeratorom jako premium nadzwyczajne, ukazał się obecnie w salonie „Ars“, przy ulicy Brackiej w pośród wielu innych pięknych dzieł sztuki, między któremi, ze świeżo wystawionych zwracają na siebie uwagę figuralny wazon majolikowy prof. Konstantego Laszczki i „Głowa Chrystusa“ Franciszka Krudowskiego, pełna boskiego wyrazu; oraz tegoż dwie głowy kobiece, bardzo wytwornie rysowane, jedna czerwoną, druga ciemno-szafirową kredą.

— **Czeski przewodnik po Tatrach.** Ks. kan. Drozd, głośny bohater procesu o Kasę św. Wacława, przetłómaczył ze słowackiego „Przewodnik po Tatrach“, obficie ilustrowany. Ks. Drozd dokonał tłómaczenia w więzieniu.

Dział ekonomiczny.

✕ **Nowa ustawa o podwodach.** Wedle nowo uchwalonej przez Izbę panów ustawy, dostawca podwody zamiast dotychczasowych 6 hal. za kilometr i konia otrzymywać będzie przeciętnie 23·3 h. ze skarbu państwowego, a więc prawie cztery razy tyle, jak dotąd. Jeżeli np. dotąd dostawca podwody otrzymywał za jednę milę, tj. 7½ kilometra i parę koni 90 hal., wedle nowej ustawy za tę samą turę otrzyma przeciętnie 3 kor. 50 h. Nadto otrzyma dostawca podwody — czego w dotychczasowej ustawie zupełnie nie było — odszkodowanie za dostarczony wóz po 4 hal. za kilometr, co za milę wynosi 30 hal. Jeżeli tę cyfrę zestawimy z poprzednią, to okaże się, że dostawca podwody otrzyma zamiast dotychczasowych 90 hal. za milę i parę koni z wozem, wynagrodzenie 3 kor. 80 h. Oprócz tego nowa ustawa nadaje dostawcom podwód dalsze jeszcze korzyści. Rozróżnia bowiem podwody dla transportu do ściśle oznaczonego miejsca z maksymalnem oddaleniem 30 klm. i podwody na czas i wynagrodzenie za kilometr i konia oblicza tylko przy pierwszych podwodach i to do maksymalnej odległości 30 klm. (w okolicach górskich 20 klm.) i tu jeszcze nadto przyznaje za każdą godzinę czekania (ponad pierwsze dwie godziny) odszkodowanie, równające się wynagrodzeniu za przebyte 2 kilometry drogi. Podwody zaś na czas obliczane będą: użyte w ciągu czasu nieprzekraczającego 8 godzin, uważane będą za półdniowe podwody i otrzymywać będą wynagrodzenie, równające się wynagrodzeniu za 20 kilometrów przebytej drogi, użyte zaś w ciągu czasu, przekraczającego 8 godzin, uważane będą za podwody całodniowe i otrzymywać będą wynagrodzenie, równające się wynagrodzeniu za 31 kilometrów przebytej drogi. Przyznaje wreszcie nowa ustawa dostawcom podwód prawo żądania odszkodowania za wszystkie szkody, jakieby zwierzę pociągowe lub wóz nie z ich powodu poniosły.

✕ **Bank rolniczy.** We Lwowie odbyło się ogólne zgromadzenie członków Banku rolniczego pod przewodnictwem Emila hr. Potockiego. Dyrektor Porceri przedłożył sprawozdanie i podniósł, że wzrost interesów jest stałym. Obrót kasowy wznosi w roku ubiegłym 7,704.248 koron 80 hal., a bilans wykazuje ogólny stan majątku stowarzyszenia tak w stanie czynnym jak i biernym 1.029.499 koron. Rachunek zysków i strat wykazuje w przychodach 95.388 kor. 46 h., a w wydatkach 82.678 kor. 67 h., tak, iż czysty zysk na r. 1904 wynosi 12.709 kor. 79 h. w stosunku do kapitału 7·30 prc. Do wzmożenia obrotów Banku przyczyniają się bezpośrednie dostawy wojskowe, w których Bank rolniczy bierze coraz większy udział. Drugim czynnikiem jest dział nasion, który przez starania się Banku o dostarczanie tylko pewnych i doborowych nasion pod kontrolą stacyi, wzmaga się z każdym rokiem, przyczem dąży Bank rolniczy nietylko do utrwalenia zaufania u krajowych odbiorców, ale też by uzyskać u zagranicznych uznanie dla produkcyi nasion w kraju. Z niemniejszą uwagą prowadzi Bank dział nawozów sztucznych, maszyn rolniczych, fabrykę konserw zupowych i kawowych, dostawę lodu dla transportu mięsa do Wiednia itd.

Dyrekcyi udzielono absolutoryum, poczem przyjęto wnioski co do rozdziału zysków. Mianowicie z czystego zysku 12.709 koron 79 h. przeznaczono 10 prc., tj. 1270 koron 99 h. do funduszu dyspozycyjnego, na tantyemę dla dyrekcyi i urzędników 3550 koron, na dywidendę od 425 udziałów po 4 i 4½ prc. 7656 koron, resztę zaś w kwocie 238 koron 80 h. uchwalono przenieść na rachunek strat i zysków roku następnego.

Nakoniec dokonano wyboru komisyi rewizyjnej na rok 1905 i 1 członka rady nadzorczej na lat 3. Wybrani zostali do komisyi rewizyjnej pp. Stanisław Gostyński, Adam Obertyński, Ignacy Papa-

ra, Franciszek Roswadowski i Leopold Willmowski, do rady nadzorczej p. Maurycy Lazarus.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 14/4 1905 r. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 788 sztuk, b) jałownika 122 sztuk, c) cieląt 473 sztuk, d) owiec i kóz 3 sztuk, e) nierogacizny 186 sztuk. Razem 1572 sztuk.

Woły z paszy płacono po 62 do 68 kor., woły opasowe po 72 do 80 kor., krowy po 60 do 68 kor., buhaje po 77 do 82 kor., cielęta po 66 do 72 kor. za jeden cetnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 36 do 48 kor., nierogaciznę tuczną po 136 do 144 kor., nierogaciznę chudą po - do — kor. za jeden cetnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 1324 sztuk, a na eksport bydła rogatego 216 sztuk, nierogacizny 32 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Ceny powyższe obliczone bez opłaty akcyzowej.

Targ ożywiony wskutek przybycia obcych kupców.

Z targów zbożowych. Kraków, 14 kwietnia. Płacono za 100 klg. netto: Pszenica biała od 18·60 do 19·—. Pszenica czerwona i żółta od 18·50 do 18·80. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 14·— do 14·70. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień na krupy od 14·50 do 15·—. Jęczmień browarny od 15·80 do 16·20. Jęczmień na paszę od 13·70 do 14·—. Owies z opłatą akcyzową od 15·50 do 16·10. Proso od —·— do —·—. Tatarka od 18·— do 19·50. Kukurydza od 15·— do 18·—. Grech od 18·50 do 23·—. Fasola od 26·— do 46·—. Wyka od 20·— do 22·50. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od 90·— do 130·—. Koniczyna nasienna biała 80·— do 100·—. Tymotka od 40·— do 50·—. Esparsetta od —·— do —.—. Soczewica od 35·— do 40·—. Słoma od 4·60 do 5·—. Siano od 8·80 do 10·—. Koniczyna pastewna od 10·80 do 11·60. Ziemniaki od 5·50 do 6·50. Jagły od 24·— do 28·—. Jaja za kopę od 2·80 do 3·60. Masła za 1 klg. od 2·80 do 3·20. Masła za garniec od 10·— do 11·50. Spirytus na 95% Traiesa za hektolitr od ·— do 200·—. Okowita na 75% Traiesa od —·— do 160·—.

Wiedeń, 15 kwietna. Pszenica 9·55 do 9·95. Żyto 7·55 do 7·75, jęczmień 8·50 do 9·10, kukurydza 8·20 do 8·40, owies 7·10 do 7·30, rzepak 13·25 do 13·75, koniczyna —·— do—·—.

Pogoda piękna.

Budapeszt, 15 kwietnia. Pszenica na kwiecień 17·54 do 17·56, pszenica na październik 17·54 do 17·56; żyto na kwiecień 16·58 do 16·60; owies na kwiecień 13·42 do 13·44; kukurydza na maj 14·60 do 14·62; rzepak na sierpień 23·50 do 23·70.

Oferty słabe, chęć kupna słaba, usposobienie silne, — pochmurno.

Ostatnie wiadomości.

— W Sejmie węgierskim na wczorajszem posiedzeniu oświadczył hr. Tisza, że wniosek Eötvösa uważa za zbyteczny. Zmiana regulaminu była konieczną i ona właśnie dążyła do utrzymania istoty konstytucyi. Wniosek o wyrażenie rządowi nieufności dlatego jest bezcelowy, ponieważ wnioski takie mają spowodować usunięcie rządu. Tymczasem rząd sam podał się już dawno do dymisyi. Poseł Mezöffy (socyalista) przyłączył się do wniosku Eötvösa, który uważa za łagodny. Mowca wskazał na to, że właśnie za rządów liberalnych kraj zubożał i zarzuca obecnemu rządowi gnębienie robotników i odebranie wolności zgromadzeń. Dalej atakował Perczela, który jako minister spraw wewnętrznych, bezwzględnością zgniótł objawy niezadowolenia ludu. — Wkońcu poseł Daranyi (partya ludowa) zgłosił wniosek o wezwanie rządu do przedłożenia wszystkich aktów, dotyczących emerytury Perczela. Na tem obrady do dziś przerwano.

Kronika lwowska.

Lwów, 15 kwietnia.

Wynik wyborów do Rady m. Lwowa. W spisie wybranych 44 radnych m. Lwowa opuściliśmy wczoraj nazwisko dra Wasunga. Wybory ściślejsze na 10 radnych odbędą się 4 maja. Prócz wymienionych wczoraj kandydatów, przyjdą do ściślejszego wyboru pp. Aleksander Milski i dr Gerstman. Natomiast przepadli i nie przyjdą do ściślejszego wyboru, wymienieni wczoraj w „N. Reformie“ pp. Czyżyk i socyalista dr Diamand.

W sprawie dzierżawy teatru krakowskiego rozchodzą się po Lwowie wieści, że p. Ludwik Solski, reżyser lwowskiej sceny, ma zamiar zrzec się swojej kandydatury na rzecz p. Stanisława Wyspiańskiego.

Towarzystwo ludoznawcze we Lwowie. Obchód jubileuszowy Towarzystwa ludoznawczego we Lwowie, połączony ze zjazdem naukowym, zapowiada się nadzwyczaj okazale. Z licznych stron nadchodzą zgłoszenia uczestnictwa w tym zjeździe i już dotąd zgłosili poważną liczbę referatów następujący uczeni: Prof. dr W. Bruchnalski, A. Czerny, dr Z. Daszyńska-Golińska, dr M. Janik, Sz. Matusiak, S. Udziela, Kaz. Mokłowski, Grz. Smólski, J. Swiętek, dr V. Tille, dr Z. Gargas. Sciślejszy komitet wykonawczy, na którego czele stoi prof. dr J. Kallenbach, pracuje obecnie nad ułożeniem szczegółowego programu tej uroczystości, której następstwem będzie pewne ożywienie w naszym ruchu umysłowym, a przedewszystkiem żywsze zajęcie się szerszych sfer etnografią, nauką u nas tak mało znaną i uprawianą, która gdzieindziej, jak n. p. w Czechach i Niemczech, prawdziwe już święci tryumfy i może wykazać się licznemi na tem polu zdobyczami naukowemi. Do wzięcia udziału w tym zjeździe zaprosił komitet wszystkich członków Towarzystwa, oraz instytucye i towarzystwa naukowe.

Zjazd i obchód odbędzie się 10 i 11 czerwca b. r. (Zielone święta).

Następcy ś. p. Hochbergera. Jak wiadomo, konkurs na posadę dyrektora budownictwa miejskiego będzie zewnętrzny, a dziś już mówią o następujących kandydatach. Na pierwszem miejscu stawiają p. Franciszka Gołąba, st. inż. namiestn.; na drugim p. Zygmunta Hendla, dyr. szkoły przemysłowej, dalej Bruneka Ignacego, inż. magistratu, Wincentego Rawskiego, architekta i radnego, w końcu Zacharyewicza Alfreda, radcę budownictwa.

Samobójstwo kupca. Rękawicznik Adolf Rechen zastrzelił się. Nieboszczyk przez 37 lat utrzymywał sklep przy ulicy Karola Ludwika l. 3. Jeden z konkurentów Rechena chciał koniecznie wynająć ten sklep, na co Rechen dobrowolnie zgodzić się nie chciał. Właściciel kamienicy odnajął jednak owemu konkurentowi sklep za wyższy czynsz, mimo, że Rechen przez lat 37 regularnie czynsz opłacał. Rechen tak wziął sobie to do serca, że wystrzałem z rewolweru życie sobie odebrał.

Samobójstwo akademika. Na plantacyach Wysokiego Zamku odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Semen Charchalis, ukończony słuchacz praw, syn rolników z Jaworowa. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Repertoar teatru lwowskiego.

W niedzielę po południu: „Apajune“; wieczór: „Dom na Halickiem“.

Z teatru wojny.

I dziś jeszcze nie nadeszły wieści o spodziewanej bitwie między rosyjską a japońską flotą. Zdaje się jednakże, że starcie obu flot jest już bardzo bliskie, flota admir. Rozdziestwieńskiego dziś bowiem dopłynąć musi do miejsca, gdzie według ogólnego mniemania i krążących pogłosek czeka na nią admirał Togo ze swojemi eskadrami.

Miejscem tem jest cieśnina Fukien między wyspą Formozą a wybrzeżem chińskiem, przeszło 300 klm. długa i 150 klm. szeroka. W południowym jej wylocie, w oddaleniu mniej więcej 50 klm. od wybrzeży Formozy, leży archipelag Pon-hu — grupa wysp, zwanych wyspami rybackiemi, czyli Pescadores, będąca taksamo jak Formoza własnością Japonii. Jeżeli admirał Rozdiestwieński pragnie rzeczywiście dotrzeć do celu wyprawy, a więc do Władywostoku najprostszą drogą, albo też jeżeli zamierza przyspieszyć rozstrzygającą bitwę, musi przepłynąć przez tę cieśninę. Gdyby nie zależało mu na pośpiechu w jednym lub drugim kierunku, mógłby dziś jeszcze inną obrać drogę, a mianowicie zboczyć nagle ku wschodowi i przez cieśninę Baschi, dzieląca południowy cypl Formozy od wysp Filipińskich, wydostać się na Ocean Spokojny — i okrążyć Japonię od wschodu. W ten sposób mógłby może uniknąć bitwy, przedłużyłby atoli drogę, dzielącą go jeszcze od Władywostoko o blisko 2000 kilometrów, a na to bogdaj czy pozwalają mu szczupłe jego jak się zdaje zapasy węgla.

Prawdopodobnem więc jest, że popłynie on przez ciesninę Fukien; w takim zaś razie spodziewać się trzeba, że tam już dziś lub jutro spotka się z nieprzyjacielem. Trudno bowiem przypuścić, iżby Japończycy nie skorzystali z okoliczności i warunków, jakie tam właśnie sprzyjają każdego rodzaju akcyi zaczepnej z ich strony. Zwłaszcza rozsiane gęsto wyspy Rybackie nadają się doskonale na podstawę do atakowania nieprzyjaciela. Liczne między niemi kanały i ukryte zatoki stanowić mogą wyborną zasłonę w razie zamierzonego nagłego napadu na Rosyan a z drugiej strony — w razie porażki dałyby okrętom japońskim zupełnie bezpieczne schronienie.

Lecz plany i zamiary Japończyków osłonięte są tak ścisłą tajemnicą, że dziś jeszcze trudno nawet odgadnąć, jakiej chwycą się taktyki, czy poprobują zniszczyć flotę rosyjską w wielkiej bitwie, czy też dążyć będą do tego samego celu sposobem podjazdowym? Jeden z niemieckich znawców walk morskich przypuszcza, że wybiorą sposób drugi i tak określa na ten wypadek sytuacyę floty rosyjskiej: „Wypłynąwszy na morze Chińskie, znajdzie się ona w położeniu bardzo niebezpiecznem. — Bez podstawy operacyjnej, bez możliwości naprawienia ewentualnych uszkodzeń, obciążona taborem okrętów węglowych, bez których obyć się nie może, zmuszona będzie płynąć wolno, mając przed sobą, za sobą i na swoich bokach szybkie krążowniki japońskie, które, unikając bezpośredniego starcia, nie omieszkają korzystać z każdej nadarzającej się sposobności, aby wyrządzić szkodę skrępowanemu w swoich ruchach nieprzyjacielowi. Nocną porą trapić będą Rosyan torpedowce japońskie, tu zniszczą okręt węglowy, tam śmiertelny cios zadadzą jednemu z pancerników rosyjskich.“

Ten sposób walki byłby też rzeczywiście mniej ryzykownym dla Japończyków, niż otwarta walna bitwa. W takim atoli razie zdarzyćby się jednak mogło, że część przynajmniej floty rosyjskiej zdoła dotrzeć do Władywostoku. Czy ta część byłaby potem jeszcze niebezpieczna dla Japonii — trudno przewidzieć.

Z lądowego pola walki nadchodzi wieść, że kolumna japońska pobiła pod Erhunla silny oddział rosyjski, który cofnął się następnie w kierunku na Kiryn.

(Telegramy „N. Reformy“ z 15 kwietnia.)

Zapowiedź bitwy w cieśninie Fukien.

Tokio. Rozporządzeniem cesarskiem **został ogłoszony stan wojenny w porcie Mako na wyspach Pescadores.**

Najodpowiedniejsza pora.

Londyn. W Tokio sądzą, że obecnie jest **najodpowiedniejsza pora do stoczenia bitwy morskiej.** Nastania tajfunów oczekują z początkiem przyszłego miesiąca.

Flota japońska.

Londyn. „Express“ donosi z Hongkong: Angielscy oficerowie marynarki zapewniają, że **pobyt floty Toga nie jest znany.** Japońska flota wojenna widzianą była przed miesiącem koło Singapore, **nikt jednak nie widział jej powrotu.**

Flota rosyjska.

Singapore. Okręty, które tu przybyły z północy, przywiozły wieść, że widziały flotę rosyjską **w komplecie płynącą w kierunku Hongkong.**

Nowa wersya.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Hongkong: Obiega tu pogłoska, że **rosyjska eskadra podzieliła się na dwie dywizye.** Jedna stoi koło wysp **Anamba**, druga koło **Joury**. Parowiec „Poona“, który tu przybył, został między Saigon a Singapore poddany rewizyi, poczem mu pozwolono dalej jechać.

Nadchodzi wiele okrętów z Durban i Kardiff, które prawdopodobnie czekają na rozkazy. Premia ubezpieczenia wojennego okrętów, przeznaczonych do Japonii, wynosi 1%, co utrudnia handel.

„Orel“ w Sajgonie.

Sajgon. Rosyjski okręt szpitalny „Orel“ bawił tutaj półtora dnia. Zabrał on 9 ton węgla, środki żywności, medykamenta, oraz kilku **francuskich** lekarzy i dozorczyń chorych. Ostatni oświadczają, że celem podróży eskadry bałtyckiej jest Władywostok.

Cztery niemieckie okręty przewozowe zatrzymały się wczoraj koło przylądka Saint Jaques, poczem popłynęły dalej. Eskadra ma płynąć w kierunku północnym.

Nowe „zwycięstwo“.

Amsterdam. Nadeszła tu wiadomość, że podczas ćwiczeń w strzelaniu, jakie odbywa flota Rozdiestwieńskiego podczas jazdy przez morze Chińskie, pociski rosyjskie **trafiły w mały statek malajski, który zatonął.**

Chiny bronią swej neutralności.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z Tokio: Wszyscy gubernatorowie południowych chińskich prowincyj nadbrzeżnych otrzymali z Pekinu polecenie, aby na wypadek, gdyby Rosyanie chcieli założyć na wybrzeżu tych prowincyi podstawę operacyjną dla floty, **stanowczo się temu sprzeciwili.**

„Waryag“ wydobyty z morza.

Londyn. Z Tokio donoszą: Pancernik „Waryag“, zatopiony w lutym zeszłego roku w Czemulpo będzie mógł prawdopodobnie dnia 19 b. m. wyjechać znów z Czemulpo.

Na dalszą wojnę.

Magdeburg. Tutejsze trzy wielkie fabryki konserwów otrzymały od rządu rosyjskiego zamówienia wysokości **półtora miliona rubli** z terminem dostawy dnia 1 września b. r.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

„Warsz. Dniewnik“ przestrzega przed zbytniem uleganiem zapowiedziom, jakoby w maju wybuchnąć miały groźne rozruchy. Nawet gdyby wybuchły rozruchy, to rząd ma dość siły i jest na to przygotowany dostatecznie, aby je stłumić. Organ gubernatorski upomina, aby publiczność, żądna sensacyi, nie gromadziła się w takich razach, gdyż wciągniętą byłaby w wir wywiązujących się w takich razach wypadków. Najoczywiściej sfery rządowe obawiają się wybuchu rewolucyi i dają do poznania, że będzie ona stłumiona.

Do uspokojenia Kaukazu, wedle dzisiejszych depesz, jeszcze bardzo daleko, skoro co kilka dni wybuchają nowe rozruchy. To samo powiedzieć można o Finlandyi.

(Telegramy „N. Reformy“ z 15 kwietnia).

Car przeciwko soborowi duchownemu.

Petersburg. Doniesienie Petersburskiej Agencyi telegraficznej. Na prośbie synodu o zwołanie soboru, celem zamianowania patryarchy, oraz w sprawie reformy administracyi kościoła, **dopisał car własnoręcznie** następującą uwagę: **Przeprowadzenie tak wielkiej reformy w obecnej niespokojnej chwili uważam za rzecz niemożliwą.** — Wymaga ona spokoju i rozwagi. Idąc za przykładem carów, **zastrzegam sobie poruszenie tej sprawy, gdy nastanie pomyślniejsza pora**, oraz zwołanie soboru wszechrosyjskiego kościoła dla kanonicznego omówienia kwestyi wyznań i administracyi kościelnej.

Posłuchanie w Carskiem Siole.

Petersburg. Witte i Grippenberg stawić się mają dziś w Carskiem Siole na posłuchaniu u cara.

Dymisya Bułygina.

Petersburg. Słychać, że minister spraw wewnętrznych Bułygin obstaje przy swej dymisyi.

Niezwykły pośpiech.

Petersburg. Jak słychać istnieje zamiar ukończenia w przyszłym tygodniu prac przedwstępnych dla wykonania carskiego reskryptu z dnia 3 marca. Materyał przygotowany będzie przedłożony radzie ministrów. Rada ministrów chce o nim powziąć decyzyę jeszcze przed świętami starego stylu.

Bratanka Trepowa.

Petersburg. Panna Trepow, która brała żywy udział w ruchu rewolucyjnym a następnie ścigana przez policyę rzuciła się na dworcu bałtyckim pod pociąg, przyczem straciła rękę i nogę, jest córką pomocnika sekretarza stanu Aleksandra Trepowa i bratanką „dyktatora“ petersburskiego gen. Trepowa.

Nagana dla pisma.

Petersburg. Minister spraw wewnętrznych udzielił pismu „Słowo“ nagany za jego szkodliwy kierunek.

Nie wydano zakazu.

Petersburg. Donoszą, że fałszywa jest wiadomość, jakoby ziemstwa i dumy miejskie otrzymały zakaz czynienia propozycyi co do reform, zapowiedzianych reskryptem carskim z dnia 3 marca b. r.

Groźne rozruchy na Kaukazie.

Tyflis. W Elisabetpolu wybuchły **rozruchy.** Tłum groził, że zamiast kamieniami, **będzie rzucał bombami** i będzie niszczył połączenia telegraficzne. **Na dworcu 1000 urzędników i robotników strejkuje.** Ruch towarowy **wstrzymano.** Kierownik stacyi groził strejkującym, że ich wydali ze służby i odda pod sąd wojskowy.

Wielka manifestacya w Finlandyi.

Helsingfors. Na placu senatorskim odbyła się dziś ponowna **manifestacya Związku robotników** i stowarzyszeń wstrzemięźliwości na korzyść powszechnego prawa głosowania. **10.000 ludzi rozwinęło sztandary** z napisami: „Prawo wyborcze jest kluczem, który rozwiąże obecną sytuacyę; nie chcemy łaski, żądamy tylko prawa!“

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 15 kwietnia.

Budapeszt. Według doniesień dobrze poinformowanych dzienników, cesarz przybędzie do Budapesztu ponownie dnia 5 maja.

Ustąpienie Galgotzego.

Wiedeń. Dowiaduję się z wiarygodnego źródła, że generał Galgotzy, który ustąpił ze stanowiska komendanta korpusu przemyskiego i został postawiony w stan rozporządzalności na 3 miesiące, ma być zamianowany gubernatorem Tryestu. — Galgotzy ustąpił ze stanowiska swego w Przemyślu dlatego już teraz, albowiem rząd nie chciał okazać, że umyślnie przenosi go z Przemyśla, aby mu dać stanowisko w Tryeście. Wobec naprężonych stosunków w Tryeście, chciano uniknąć demonstracyi przeciw Włochom.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. W Sejmie po krótkiej dyskusyi uchwalono wniosek Eötvösa o wyrażenie votum nieufności rządowi z powodu zajść 18 listopada 1904 r.

Prezydent ministrów Tisza zawiadomił, iż w myśl życzeń Daranyego przedkłada Izbie wszystkie akta, dotyczące emerytury b. prezydenta Izby Perczela w charakterze ministra. Wobec tego Daranyi cofa swój wniosek.

Wiedeń. „Wiener Mittagszeitung“ donosi, że hr. Tisza ma wkrótce raz jeszcze przybyć do Wiednia, aby ponownie prosić cesarza o zwolnienie go z obowiązków tymczasowego prezydenta gabinetu. Po dyskusyi w sprawie Perczela dalsze pełnienie obowiązków tych stało się dla hr. Tiszy wręcz niemożliwem.

Rozdział kościoła i państwa.

Paryż. Wczoraj uchwalono w Izbie deputowanych w dyskusyi nad ustawą o rozdziale kościoła i państwa 287 głosami przeciw 281, mimo protestu rządu i komisyi, wniosek dodatkowy umiarkowanego deputowanego republikańskiego, Sibille, według którego duszpasterze zakładów, rządowych gimnazyów, szpitali i więzień mogą być płatni z budżetu państwa. Uchwała ta wywołała niezadowolenie dzienników ultraradykalnych, które dopatrują się w tem poważnych oznak grożącego przedłożeniu niebezpieczeństwa przez przyjęcie wniosków dodatkowych przy pomocy przypadkowej większości.

Sprawa marokkańska.

Wiedeń. „Fremdenblatt“ donosi: W kołach dyplomatycznych słychać, że pośrednictwo Włoch w sprawie marokkańskiej żadnego nie odniosło skutku.

Wiedeń. Nadeszły tu z Paryża wieści, że rząd francuski stara się usilnie utrzymać swoje prawo pierwszeństwa w sułtanacie marokkańskiem i że zamierza tam zająć takie samo stanowisko jak Anglia w Egipcie.

Olbrzymi trust.

Londyn. Do „Daily Chronicle“ donoszą z Nowego Jorku, że istnieje projekt założenia trustu kolejowego z kapitałem 400 milionów funtów szterlingów (10 miliardów koron).

Cholera w Baku.

Baku. Stwierdzono tu 3 wypadki cholery, jeden z zejściem śmiertelnem.

Po zamknięciu dziennika.

Kradzież 18.000 koron. Przed ławą przysięgłych w Krakowie stanęli dzisiaj oskarżeni z zbrodnię kradzieży Piotr Kuras, woźnica pocztowy, i Stefan Kozak, woźny urzędu pocztowego w Chrzanowie. Jak to w swoim czasie donosiliśmy, obaj: Kuras i Kozak, porozumiawszy się w dniu 6 stycznia b. r. z wozu pocztowego, stojącego przed urzędem poczty, wyjęli worek z 18.000 koron, który sobie przywłaszczyli. Kradzież wydała się po kilku dniach, z początku nie podobna było odkryć sprawców kradzieży, dopiero później żandarmerya wpadła na trop złoczyńców, którymi okazali się dzisiejsi oskarżeni. Na podstawie werdyktu przysięgłych, trybunał, któremu przewodniczył radca sądu Błonarowicz, skazał Kozaka na 2½, a Kurasa na 1½ roku ciężkiego więzienia.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi)

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 15 kwietnia.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 664·—. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 778·25. Akcye Anglobanku 305·—. Akcye Unionbanku 544·—. Akcye Länderbanku 459·50. Akcye Bankvereinu 558·25. Akcye Bodencredit 1044·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 546·—. Akcye kolei państwowych 658·75. Akcye kolei południowej 90·75. Akcye kolei Elbethal 418·50. Akcye kolei północnej 5710·—. Akcye kolei czerniowieckiej 592·—. Akcye Alpiny 524·50. Akcye Rima Muranyi 543·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2657·—. Akcye Fabryki broni 616·—. Akcye Tureckie tytoniowe 359·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1018·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·90. Renta majowa 100·40. Renta koronowa austryacka 100·40. Renta koronowa węgierska 97·90. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·95. 4% Listy Banku hipotecznego 98·90. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·90. 5% Listy Banku hipotecznego 111·50. 4% Listy Banku krajowego 99·95. 4½% Listy Banku krajowego 102·15. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 102·75. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 100·10. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 100·07. 4% Pożyczka miasta Lwowa 98·60. Losy tureckie 144·50. Marki 117·18. Ruble 253·—.

Usposobienie: Łącznie na zagranicę ustalone, jednakże spokojne. Pojedyncze papiery kolejowe, akcye żelazne i elektryczne wyższe, wkońcu cicho, umiarkowanie ustępujące.

Cukier silny 32·20—32·30. Spirytus niezmieniony 46·80 do 47·—. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 15 kwietnia (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	252 50	253 50
Marki niemieckie	116 90	117 30
Franki papierowe	95 20	95 60
Dwudziestofrankówki w złocie	19 04	19 12
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipoteczn.	101 40	102 40
4% " " " "	98 75	99 50
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 50	102 50
4% Listy zastawne Banku krajowego	99 75	100 25
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 50	— —
4% " " " " " 42-letn.	99 75	— —
4% " " " " " 56-letn.	99 75	100 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 60	100 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 50	100 50
4% Pożyczka miasta Lwowa	98 10	99 10
4½% Pożyczka miasta Lwowa	101 25	102 25
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 50	103 50
4½% Obligacye komun. Banku kraj.	101 75	102 75
4% Obligacye kolejowe	99 —	100 —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	89 —	93 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	544 —	548 —
Akcye Banku Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	598 —	595 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4 2/10% wspólna renta papierowa	100 90	100 60
4 2/10% wspólna renta srebrna	100 10	100 50
4% renta koronowa austryacka	100 40	100 80
4% renta koronowawęgierska	97 75	98 25
4% renta austryacka w złocie	119 80	120 80
4% renta węgierska w złocie	118 30	118 50

„Sprofanowana świątynia“.

(Ustęp z podróży do Włoch.)

Rzym.

Przepadłem! Anglicy i Angielki osądzili, że jestem barbarzyńcą, który sprofanował „świątynię piękna i... nagości!...“

Ten „historyczny“ fakt dokonał się, jak przystało, w bardzo też historycznem miejscu, bo nie mniej ani więcej, tylko — na rzymskim Kapitolu!

Staliśmy właśnie, wraz z wspomnianymi reprezentami najpotężniejszego narodu na świecie. wzdłuż sznura, oddzielającego słynną „Wenus kapitolińską“ od publiczności. Panowała tak „święta“ cisza, że gdyby ta pulchna kobiecinka nie była z marmuru, możnaby było słyszeć bicie jej serca. Tylko ja jeden nie wytrwałem w nastroju i wśród tego milczenia roześmiałem się prawie na głos...

Gdyby spojrzenia, jakie w tej chwili padły na mnie, miały ostrza, nie byłbym z pewnością wyszedł żywy z „Muzeum kapitolińskiego“, a jednak nie byłem tak bardzo winien, jak się zdawało czcigodnym Anglikom i Angielkom. Nie śmiałem się bowiem z najpiękniejszej kopii dzieła Praksytelesowego. które niezawodnie w oryginale, jako Wenus knidyjska, było jeszcze piękniejszem, ale ze swoich własnych myśli, które przez dziwny jakiś kaprys przypominały mi pewien kramik we Lwowie, na grodeckiem, w pobliżu koszar.

Kiedym raz powracał pieszo z kolei, uwagę moją na ów kramik zwrócił bardzo dziwny obraz za wystawą sklepową. Była to ordynarna litografia kolorowa, otoczona do koła godłami wojskowemi, a w środku przedstawiająca żołnierza w granatowym mundurze, szeregowca piechoty, z figurą wciętą w pasie, jak od sznurówki, wdzięcznie opartego o stół, ale — bez głowy! Zdumiało to mnie do tego stopnia, żem wszedł do kramiku zapytać, co ów obraz znaczy.

— Widzi pan — mówił mi kramikarz — każdy żołnierz, choć się biedy naje w koszarach, kiedy wychodzi z wojska, chciałby jaknajdłużej widzieć siebie w mundurze i to jaknajładniejszym. No! to dla nich są te obrazki, a tu obok jest taki fotograf, co za 20 centów dorobi głowę i przylepi na obrazku...

Wenus kapitolińska i austryacki żołnierz bez głowy — czyż to nie jest zestawienie, z którego można się roześmiać, choćby nawet w obecności Anglików i Angielek?

A jednak pomiędzy temi dwoma biegunami artystycznemi jest pokrewieństwo duchowe i obyczajowe...

Wenus kapitolińska nie jest jedyną kopią posągu Praksytelesa, znajdującą się we Włoszech. Prócz mniej wartościowych, lub nawet bezwartościowych kopij, ze sławnych dzieł dłuta powtórzeniem tego samego wzoru jest „Wenus medycejska“, wykonana przez Kleowenesa, a znajdująca się we Florencyi w Uffizi i Wenus z Muzeum neapolitańskiego.

Wszystkie trzy są do siebie całością tak podobne, że od pierwszego rzutu oka zdradzają wspólne pochodzenie. Tesame proporcye i budowa ciała, tasama postawa, tensam ruch dłoni, zasłaniającej nagość, tosamo nawet rozstawienie palców u rąk, tak, że różnicę stanowi tylko wielkość posągu i wykonanie, czyli wzgląd, czy go z Praksytelesowej Wenery kopiował lepszy, czy gorszy artysta.

Jedno jest tylko u każdej z nich zupełnie odmienne, mianowicie głowa.

Odmienne uczesanie i upięcie włosów i odmienny ruch głowy, Wenus bowiem florencka odwróciła ją mocno w lewo, aż profilem, rzymska zaledwo „en trois quarts“, a neapolitańska patrzy wprost przed siebie, nie może wchodzić w rachubę, bo może być przypadkiem, przystosowaniem się rzeźbiarza do kształtu bryły marmurowej, z której posąg wykuwał. To jednakże jest decydującem, że twarz u każdej z nich jest nieszablonowa, charakterystyczna, a zupełnie do dwu innych niepodobna, mimo, że widocznie każdy z rzeźbiarzy starał się ją z lekka przystosować do Praksytelesowskiego typu. Twarz Wenery medycejskiej we Florencyi, to młoda dziewczyna, nierozgrzana jeszcze namiętnościami życia, mająca przeto w swych rysach coś na pół męskiego, co przypomina mające w sobie znów wiele kobiecości, liczne posągi Apollina. Natomiast Wenus medyolańska jest bardzo dystyngowaną damą, o cienkim nosie, znamionującym pewną oschłość, która sztywnym ruchem głowy świadczy, że przedewszystkiem dba o to, aby nie zburzyć sztucznej fryzury. Zupełnie inną jest Wenus kapitolińska, dobrze odżywiona kobietka, której rysy jednakże nie zaczęły jeszcze rozlewać się w tłuszczu, a która przeżyła już niejedno i niejedno gotowa jeszcze przeżyć. Jestto typ i wyraz tak niedwuznaczny, że wprost stanowi sprzeczność z wstydliwym ruchem rąk, zaopatrzonych starannie w t. zw. „rozkoszne dołeczki“...

Tosamo powtarza się i z innemi posągami.

Znaną jest, dajmy na to, z fotografii i podręczników sztuki rzeźba rzymska, przedstawiająca rzekomo „Agrypinę“, a właściwie matronę rzymską, siedzącą w głębokiem krześle, jakby w naszym fotelu, i trzymającą ręce, złożone na kolanach. I tę rzeźbę spotyka się nie w jednym tylko egzemplarzu: dwa mieszczą się w Uffizi, a jeden w Muzeum w Neapolu. Owoż i te rzekome „Agrypiny“, choć są kopiami jednego i tegosamego pierwowzoru, wiernemi od koniuszka nóg aż powyżej ramion, mają twarze odmienne. Florenckie są ordynarniejsze w rysach i niepodobne do neapolitańskiej, przedstawiającej kobietę, która ma już młodość poza sobą, o nosie lekko orlim, brodzie wystającej, a delikatnych ustach cofniętych, i ze znanego typu, co, jak pewien gatunek róż, najmocniej pachnących, kiedy więdnąć zaczynają, najwięcej ma wdzięku tuż przed wieczorem swego życia...

Jeszcze jeden przykład.

Liczniejszemi, niźli kopie poprzednie, są we włoskich muzeach starożytne powtórzenia posągu, przedstawiającego „Venus anadiomene“, jak wynurzywszy się z morskiej topieli, przyklęka i lewą rękę oparła łokciem na własnem kolanie, a prawem ramieniem zasłania piersi. W samem florenckiem muzeum Uffizi jest ich kilka, mniejszych i większych, ale wspomnę tutaj tylko o dwu wielkich kopiach neapolitańskich, które tuż obok siebie ustawiono, jakby dla ułatwienia obserwacyi, która mi się dopiero przed posągiem Wenery kapitolińskiej jasno w umyśle skrystalizowała.

Jedna z tych anadiomenek neapolitańskich ma rysy, przypominające hieratyczny typ grecki, ale usta szerokie i dół twarzy wskazują kobietę niemłodą i opryskliwą mimo uśmiechu, druga natomiast twarzą w niczem a niczem nie przypomina klasycznego typu: ma nosek krótki, dołki na policzkach i rozbawioną minę paryskiej gryzetki, która podbija nie klasycznością rysów, ale swą wesołością i naturalnym wdziękiem.

A wszystko wskazuje, że te różne twarze u wymienionych posągów były portretami żywych osób, co jest niemal równie łatwem do odróżnienia od utworów fantazyi, jak rozpoznanie w ilustracyi rysunku wolnoręcznego od fotografii, której przy retuszu starano się nadać wygląd rysunku lub malowidła tuszem. Przemawia za tem jeszcze jeden szczegół techniczny. Oto korpusy posągów, jako odpunktowane niewolniczo z innego dzieła sztuki, są dobre, co nie jest trudnem nawet dla słabego artysty, twarze, będące kopią z żywych osób są już gorsze, a już szczegóły fantastyczne i dodatki własne kopistów, wprost fatalne, świadczące, że talent ich nie wystarczyłby na takie odmienianie oblicza posągu z własnej ich fantazyi, gdyby nie mieli przed sobą modelu, który niewolniczo powtarzali. Wystarczy przypatrzeć się z Wener neapolitańskich tej na prawo, z amorkiem, a musi uderzyć różnica pomiędzy robotą rzeźbiarską ciała i głowy, podczas gdy amorek, nieznajdujący się w innych kopiach „Venus anadiomene“, jest wprost nieudolną pokraką.

Czyż więc wobec tego dalekiem on prawdy jest przypuszczenie, iż rzeźbiarze rzymscy, kopiując arcydzieła sztuki greckiej, dawali im oblicza dam i heter rzymskich? A może nawet mieli na składzie gotowe torsy, — jak ów sklepikarz lwowski żołnierzy bez głowy — i dopiero na zamówienie głowy wykańczali lub dorabiali?

Więc może niekoniecznie słusznie łajemy nasze czasy, porównywując je ze starożytną sztuką, za to, że szablonową fotografią zastępuje artystyczny portret, tak samo, jak nie mamy racyi, wykpiwając dęte z blachy a kryjące wewnątrz konstrukcyę żelazną „prawdziwe marmurowe kolumny“ w nowożytnych budowlach z myślą o budowlach bez „blagi“ u starożytnych. Bo i to złudzenie się rozwiewa przy pilnem zwiedzaniu Włoch.

Mniejsza już o to, że np. w bazylice pompejańskiej spotyka się kolumny murowane, ale kiedy w wędrówkach po ruinach rzymskiego Palatynu dojdzie się do pałacu Augusta, widzi się, że nawet w pałacach rzymskich cezarów, kolumny, które robiły wrażenie kosztownych monolitów z różowego, lub zielonego marmuru, mieściły wewnątrz cegły, pokryte na zewnątrz cienkiemi i odpowiednio wydrążonemi, a żłobkowanemi płytkami marmuru.

Z tego morał się wywodzi, że jeżeli wszystko, co my mamy w sztuce, już starożytni mieli w zarodku, albo nawet w świetniejszym jeszcze niźli nasz rozwoju, to także mieli i nasze posługiwanie się szablonami i naszą blagę....

Ale czy ta refleksya wyjednałaby mi przebaczenie poważnych Anglików i Angielek za to, żem śmiechem swoim sprofanował przybytek Wenus kapitolińskiej?...

Wojciech Dąbrowski.

ul. Karmelicka l. 16,

poleca wszelkie pieczywa w zakres cukiernictwa wchodzące. Przyjmuje się mak do tarcia. 1478 1 2

Wielki wybór baranków!

Kart widokowych

z każdej miejscowości podług fotografii, rysunku, dla pp. księgarzy, kupców, Kółek rolniczych, dostarcza w artyst. wykonaniu, szybko i taniej niż w Niemczech 1417 1 10

Henryk Frist, Kraków

właśc. konces. przez c. k. Namiestnictwo Salonu artystycznego.

Poleca się

MAGAZYN MÓD

kapeluszy damskich w wielkim wyborze

Jadwiga Pollerowa

Kraków, ulica Grodzka l. 3, I. piętro, dom W. Sobolewskiego. 879 14 24

Założony w r. 1872

Zakład rzeźbiarsko-kamieniarski

BRACI TREMBECKICH

przy ul. Rakowickiej l. 7,

podejmuje się wszelkich robót w zakres kamieniarstwa wchodzących, tak w miejscu, jak i na prowincyi, oraz poleca ogromny wybór gotowych pomników i grobowców familijnych po cenach bardzo nich. 1164 10 0

NAJLEPSZE HYGIENICZNE

Towary Gumowe

do celów sanitarnych

polecają 20 16 0

Reim i Spółka

w Krakowie, Rynek 37, linia A-B,

Cenniki darmo. — Wysyłka dyskretnie.

Agencya maszyn rolniczych

Bernarda Prüwera

w Krakowie, św. Sebastyana l. 32,

poleca

Pługi dwu i trzechskibowe Schütz i Bethke, brony do orki i do łąk, a także sprężynowe i talerzowe; kultywatory, siewniki Sacka, Südersleben, Zimermana i Pracnera, podskibowce, plewniki, obsypywacze, walce, szufle konne „Columbus", kosiarki i żniwiarki Wooda i Kornicka, grabiarki amerykańskie, połączone z siewnikami do koniczyny, przetrząsacze, Centryfugi „Korona", Locomobile, kieraty, młocarnie, sieczkarnie „Lanca", wialnie Röbera, siewniki ręczne do saletry i t. p. 1392 2 3

Fabryka wyrobów wełnianych w Kętach, założona 1867 roku

FIRMY

F. & E. Zajączek i Lankosz

poleca

Sukna, Sieraczki.

Najmodniejsze **Kamgarny** i **Korty** wyrobu własnego, oraz oryginalne angielskie.

Kooe, Derki, Filoe dywanowe, Flanele wstąpione, **Wełnę** do watowania i wszelkie **Podszewki.** 1266 3 0

Składy w Krakowie, Rynek A-B L. 44, we Lwowie, ul. Teatralna L. 3

dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej.

Trąba Jerychońska.

Bardzo wielka zabawka dla młodych i starych, szczególnie dla stowarzyszeń, wycieczek, towarzystw, oddziałów wojskowych i t. d. Sporządzona z dobrego aluminium, silne drganie ludzkiego głosu przez śpiewanie, bez żadnej znajomości muzyki. Rzecz b. oryginalna i zabawna. Cena 28 ct., 3 trąby 75 ct. Wysyła po otrzymaniu należytości (także markami wszystkich krajów) **HANNS KONRAD**, wywóz instrum. muz. w Brüx 640 (Czechy). Obficie ilustr. katalogi z przeszło 1000 odbitek wysyła się na żądanie opłatnie za darmo. 1495 1 10

Za darmo

otrzyma Pani zbiór próbek materyj na bluzki. Dostarczam **opłatnie** za zaliczką, do wszystkich miejscowości: **6 sztuczek materyj na bluzki** (imitacyi voile de laine) **tylko za 4·25 złr. 6 sztuczek modnej materyi zefir na bluzki tylko za 3·30 złr.** 1021 5 24

Wyłącznie sprzedaje skład resztek

ADOLF BRUML

Duchoov (Dux) Czechy.

PATENTY

wyjednywa inżynier 267 31 104

M. Gelbhaus,

przez władzę aut. i zaprzysiężony rzecznik pat.

Wiedeń, VII., Siebensterng. 7,

naprzeciw ces. król. urzędu patentowego.

„SZAROTA"

z dnia 17 stycznia 1905 prosi o bliższe wiadomości pod adresem **I. S. 228** poste rest. **Kraków** za okazaniem kwitu inser. 1497

Apteka w Żywcu

poszukuje zdolnego **magistra** najpóźniej z dniem 1 czerwca b. r. Warunki korzystne. — Oferty z podaniem dotychczasowej praktyki. 1436 5 5

Samowary tulskie

Herbatę najlepszą rosyjską S. W. Perłowa, oraz ceylon i angielską poleca firma 11 15

1020

„FORTUNA", Kraków, Sukiennice 23.

Panna, Polka, skromna, będąca kilka lat u większej firmy handlowej jako kasyerka, posiadająca chlubne świadectwa z poleceniami, poszukuje miejsca od 1 maja na wyjazd. Przyjmie także miejsce jako towarzyszka starszej osoby, lub dzieci, lub jako panna służąca i t. p. Zgłoszenia pod adresem: **Dla J. F..., Bracka 11, sklep, Kraków.** 1004 6 6

Masło świeże kuchenne

mało solone, codziennie w 5 klg. paczkach wysyła opłatnie po 10 K 50 h. Przy odbiorze koleją 50 klg. lub wyżej stosownie taniej. **H. Sindel, Jasienica.** 1383 2 8

Nowy, bardzo popłatny

artykuł użytkowy

do gospodarstwa domowego i t. d. nadający się do odsprzedaży i do fabrykacyi, gdyż surowy materyał za darmo jest pod ręką. Wyrób ten wymaga maleńkiego urządzenia i kapitału obrotowego. Nie potrzeba osobnego lokalu. **Olbrzymie wyniki możemy wykazać.** Katalog za darmo wysyła **Chem. Industrie-Werk, Siebenhirten 76 b. Wien.** 1296

Somatose

białko mięsne

wybitny, apetyt podniecający i nerwy wzmacniający posilny środek. 627 5 20

Dostać można w aptekach i drogueryach.

Tylko 3 K, dopóki starczy zapas. Kompletny, bardzo piękny zegar ścienny, bardzo piękna, artystyczna rzeźbiarska robota z drzewa z liczbami z kości słoniowej i wskazówkami, z wybornem 24-godzinnem wnętrzem. Cena 3 K. Zegar wahadłowy z muzyką 13 K, bez muzyki bijący pół i całe godziny 12 K. Wysyła za zaliczką główny skład **M. RUNDBAKIN, Wiedeń, IX., Liechtensteinstrasse 23.** Obficie ilustr. cenniki dołączą się do każdej przesyłki. Koresp. polska. 1283 3 6

Gościec reumatyczne bóle ?

901 leczy tylko 4 26

Maść Zoltána.

Flaszka 2 kor.

Dostać można w każdej aptece.

Wysyła pocztą:

Apteka Zoltán, Budapeszt.

✛ Chudość. ✛

Przez **prawdziwy szwajcarski proszek wzmacniający Sanatolin,** prawnie chroniony, odznaczony złotemi **medalami** w Londynie i Paryżu 1904, wyrobu **Dienemana, Bazylea,** osięga się stałe **piękne, pełne formy ciała,** szybkie polepszenie **apetytu, przybytek sił, wzmocnienie całego systemu** nerwowego. W 6—9 tygodniach przybytek aż do 30 funtów. Przez lekarzy polecany. Z poręcz. nieszkodliwy. **Istotnie skuteczny. Mnóstwo podziękowań.** Pudełko K 2·50 bez porta. Przesyłka 4 pudełek opłacona.

Skład główny dla Austro-Węgier: **Adler-Apotheke, Komotów** (Komotau, Czechy). 164 19 52

GRYSIK MIGDAŁOWY O ZAPACHU FIOŁKOWYM WYPRÓBOWANY ŚRODEK DO PIELEGNOWANIA RĄK A. MOTSCH & Co, WIEDEŃ

886 8 10

Pierze gęsie!

nowe niedarte:	1/2 klg.	szarego	ct.	15
	1/2 „	białego	„	30
nowe darte:	1/2 „	szarego	„	35
	1/2 „	białego	„	50

przesyła począwszy od 5 klg. i wyżej za pobraniem pocztowem 1541 1 2

J. Haldek

w PRADZE, ul. Tyńska L. 17.

Juliusz Grosse w Krakowie

poleca

z własnych winnic w Satoralia Ujhely

Stołowe łagodne litrowa butelka po 55 centów.
„Zieleniaczek" butelka po 60 centów.
Wytrawne butelka po 80 ct., 1 złr. i wyżej.
Oprócz tego na miarę i w gąsiorkach.

Ocet winny, świeżą Oliwę Nicejską, Musztardę angielską. Porter angielski „Imperial Stout". 1544 1 5

Każdy rozsądny

wie, że Fellera wonny płyn z wyciągu roślin ze znakiem

„ELSA-FLUID"

zasłużył sobie na 60.000 podziękowań wdzięcznych ludzi, którzy go używali, na wiele uznań lekarzy i na złote medale na wystawach, tylko z powodu swej szczególnej siły leczniczej i niezawodnego działania w rozmaitych dolegliwościach.

Z tych licznych podziękowań widać, że płyn Fellera ze znakiem **„Elsa-Fluid"** uśmierza bole, usuwa flegmę, uśmierza kaszel i kurcze i podnieca apetyt. Każdy wie, jak wielkich mąk doznaje się, mając gośćcowe, reumatyczne i nerwowe bole, darcie w członkach, krzyżach i bole w mięśniach, kłócie w bokach, duszność, ból zębów, ócz, głowy, szyi, ból w piersiach i bole kurczowe, postrzał, katar i w. i. wskutek przeciągu lub przeziębienia pochodzących.

Tysiączne podziękowania dowodzą, że płyn Fellera ze znakiem **„Elsa-Fluid"** w takich cierpieniach, nawet najuporczywszych, działa szybko i niezawodnie.

12 małych flaszek lub 6 dużych opłatnie 5 K, 24 małych lub 12 dużych opłatnie 8·60 K. 48 małych lub 24 dużych opłatnie 16 K.

Bole żołądka, nudności, zbieranie się na wymioty, brak apetytu, zatwardzenie, zgaga — wywołują, jeżeli się je zaniedba, wielkie dolegliwości, przeciw którym, podług niezliczonych podziękowań, z bardzo dobrym skutkiem używano **Fellera rumbarbarowych przeczyszczających** pigułek ze znakiem

„Pigułki Elsa".

Zwój, zawierający 6 pudełek, kosztuje opłatnie 4 K po otrzymaniu należytości lub za zaliczką.

Wystrzegać się naśladowań i zamówienia adresować wyraźnie do 765 3 3

E. V. FELLERA w Stubicy, Elsaplatz Nr 51. Kroacya.

Absolwenci Wyższych Szkół przemysłowych

w Austryi, podajcie w swym własnym interesie swój adres jednemu z niżej podpisanych stowarzyszeń:

Centralny Związek techników Wyższych Szkół przemysłowych Wiedeń III/2 Radetzkystrasse 3, albo Koło Związku w Krakowie (na ręce Inż. K. Fonferko, Kolejowa 18). 1474

Andel'a proszek zamorski

Znak ochronny.

jest najniezawodniejszym środkiem do zupełnego wytępienia wszelkich uprzykrzonych owadów. 1212 2 13

Składy w Krakowie u: **Reima i Spółki,** Rynek L. 37, linia A—B; w aptekach: **E. Hellera, Wikt. Redyka, M. Pronia, Konstant. Wiszniewskiego;** w handlach: **A. Hawełki, Romana Drobnera, W. Eilbauma;** — w **Rzeszowie** w aptece **A. Karpińskiego** i w handlu **Granzera i Martynowicza,** tudzież w składach wszędzie, gdzie się znajdują „napisy Andela pod czarnym psem".

Fabryka: J. Andel, droguerya Praga I.

Kto przywyknął do picia Kakao, niech we własnym interesie spróbuje nową markę

Jana Hoffa

KANDOL-KAKAO

które w skutek nieznacznej tylko zawartości tłuszczu nie przeszkadza trawieniu, a przeciwnie jest nader lekko strawnem.

Kandol-Kakao

posiada nad wszelkiemi innemi sortami Kakao tę wyższość decydującą, że przy najdelikatniejszym przyjemnym smaku jest o wiele tańszem, a z powodu połączenia ze słodem jest zarazem nadzwyczaj pożywnem.

Jedna próba użycia Kandol-Kakao wystarczy, ażeby się stale do używania tegoż przyzwyczaić.

Pakiety à 1/4 kg 90 gr. „ à 1/8 „ 50 „ — Do nabycia we wszystkich handlach kolonialnych i towarów mieszanych

Prawdziwe tylko w pakietach z marką lwa.

1377 2 10

Pierwszy krajowy skład hurtowny i częściowy **Gramofonów i Fonografów** 892 7 10

JOZEFA WEKSLERA

w Krakowie, ul. Grodzka l. 71,

poleca w bardzo wielkim wyborze **GRAMOFONY, FONOGRAFY, płyty i walce najnowszych zdjęć.**

Ceny bardzo przystępne. Cenniki darmo i opłatnie. Wymiana używanych płyt. Części składowe zawsze na składzie. Reperacye wykonuje dokładnie i szybko po cenach umiarkowanych.

Poszukuję do kupna

politur. łóżek bukowych, stołów i nóg od skrzyń, ram źwierciadlanych, dywanów, nowych i starych mebli wszelkiego rodzaju — także w komis. **F. C. S.,** poste rest. Cieszyn (Śląsk austr.) 1068 5 7

DOM TOWAROWY

Kraków, Grodzka 35

pod firmą 1388 2 8

G. MANGEL

poleca bieliznę męską i damską, przybory do sukien, aplikacye, podszewki, fartuszki, parasole, krawaty.

Ceny tanie.

Adresy

wszelkich stanów i krajów do przesyłania ofert celem zawarcia stosunków handlowych z poręczeniem porta w **Internat. Adressen-Bureau Josef Rosenzweig und Söhne, Wien,** I., Bäckerstrasse 3. Telefon 16881, **Budapest,** V., Nádar-utcza 13. Prospekty franco. 964 12 20

OBIADY

smaczne i zdrowe w domu i na miasto. Cena przystępna. **Pension „Ukraina", Karmelicka 40,** II p. 435 33 0

PATENTY na wynalazki wyjednywa we wszystkich państwach

Inżynier St. Dzbański

126 przysięgły rzecznik patentowy 42 9

Wiedeń, VII., Lindengasse 2.

(w pobliżu c. k. urzędu patentowego).

Zastawione **bryianty, złoto, srebro** i inne klejnoty i starożytności, **wykupuje się bezpłatnie** celem zakupna po najwyższych cenach **M. BRENNER,** jubiler, **ul. Szpitalna 9.** Naprzeciw kośc. św. Tomasza. 1307 12 25

Gratis i franko

wysyłam każdemu swój wielki, bogato ilustrowany cennik z przeszło 800 odbitkami dobrych a tanich instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju.

HANNS KONRAD

DOM EKSPORTOWY towarów muzycznych w Brüx Nr 1359.

Skrzypce dla początkujących już za złr. 2·40, 2·75, 3·—, 3·40 i wyżej. Smyczki po 40, 50, 70, 90 ct. i wyżej. Cytry, harmonie itd. również na składzie. — Ryzyka niema! Dozwolona wymiana lub zwrot pieniędzy. 1034 30 60

PALARNIA KAWY

Pierwsza Krakowska PALARNIA KAWY M. JAWORNICKI KRAKÓW Rynek gł. 44

poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

1348 11 0

Wyśmienity

Porter kuracyjny

dla niedokrewnych, jakoteż i doskonałe piwo

Marcowe, Bok i Leżak

w beczkach i oryginalnych butelkach po cenach umiarkowanych poleca

Zarząd browaru

Zygmunta Marsa i Bci

1456 4 10 **w Limanowej.**

Tanie czeskie

PIERZE!

5 kg. świeżo dartych 9·60 K, lepszych 12 kor.; białych, miękich jak puch, dartych, 18 K, 24 K; białych jak śnieg, miękich jak puch, dartych 30 K, 36 K. Wysyłka opłacona za zaliczką. Wymiana i przyjęcie napowrót za zwrotem opłaty pocztowej. **Benedickt Sachsel, Lobes 274, Post Pilsen.** (Böhmen). 1225 3 6

Jak **ZA DARMO**

niklowy Rem. z napisem „System Roskopf Patent" wraz z pięknym łańcuszkiem złr. 1·70, trzy sztuki złr. 5·—, sześć sztuk złr. 9·—. Srebrny Roskopf o 3ch kopertach bardzo silnych złr. 5·75. Stalowe Rem. męskie złr. 2·35, damskie złr. 2·50. Srebrne zegarki damskie złr. 3·50, męskie złr. 3·25. Budziki świecące w nocy złr. 1·35. **Bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatnie wysyła**

1427 6 8

S. ZAHN, Kraków, ul. Floryanska 31.

Dostawca Związku c. k. urzędników państw.

W. STACHOWICZ

KRAWIEC MĘSKI.

Zawiadamiam P. T. Odbiorców, że już nadszedł transport materyj francuskich, angielskich i krajowych na ubrania męskie, które wyrabiam po najniższych cenach.

Polecam się i pozostaję z wysokim szacunkiem. 1366 9 10

W. Stachowicz

Kraków, Rynek L. 29.

KRĘGLE, KULE i SZACHY

własnego wyrobu w wielkim wyborze, **cygarniczki, fajki** różnego gatunku, **kule bilardowe** nowe i stare, każdej wielkości i jakości, **Bilard używany** sprzedaje bardzo tanio firma 1232 6 10

JAN BAJER, Kraków, Grodzka 10, I. p.

Miliony panów i pań używają „Feeoliny".

Vor Gebrauch! — Nach Gebrauch!

Przed użyciem. Po użyciu.

Zapytajcie się swego lekarza, czy „Feeolina" nie jest najlepszym kosmetykiem na skórę, włosy i zęby? Najbardziej nie czysta twarz i najbrzydsze ręce nabierają natychmiast arystokratycznej delikatności i formy przez używanie „FEEOLINY". „FEEOLINA" jest mydłem złożonem z 42ch najszlachetniejszych i najświeższych ziół. Zapewniamy, że wszelkie zmarszczki i fałdy na twarzy, wągry, pryszcze, czerwoność nosa itd. przy używaniu „FEEOLINY" znikają bez śladu. „FEEOLINA" stanowi najlepszy środek do pielęgnowania, czyszczenia i upiększenia włosów, zapobiega wypadaniu włosów, łysieniu i chorobom głowy. „FEEOLINA" jest również najlepszym i najnaturalniejszym środkiem do czyszczenia zębów. Kto „FEEOLINY" używa stale zamiast mydła, pozostaje młodym i pięknym. Zobowiązujemy się pieniądze natychmiast zwrócić, gdyby ktokolwiek z „FEEOLINY" nie był zadowolonym. Cena kawałka 1 K, 3 kaw. K 2·50, 6 kaw. 4 K, 12 kaw. 7 K. Porto od jednego kawałka 20 h, od 3 kawałków wzwyż 60 h. Za pobraniem 40 h więcej. Wysyła główny skład 1542 1 3

M. FEITH, Wiedeń VI, Mariahilferstrasse 45.

Nadto dostać można w wielu składach aptecznych, w składach perfum i aptekach.

● **Herbata z Brodów!** ● Od dawien dawna z swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca **handel**

W. Adamowicza

11 **w Brodach** na pograniczu rosyjskiem 31 100

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej	złr. 1·40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opak., najlepszej	2·50
1 funt „Imperial" cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3·50
1 funt „Okruchów" z najlepszych herbat kwiatowych	1·90
Kawa Ceylon, znakomita, franco 5 kilo	9·—
Grzybki litewskie tegoroczne 1 kilo	złr. 3·—

● **Herbata z Brodów!** ●

XXXV. Porządkowe Zwyczajne

Zgromadzenie Ogólne

Członków

Towarzystwa Zaliczkowego w Krakowie

Spółki zarejestrowanej z nieograniczoną odpowiedzialnością

odbędzie się za rok 1904 **w niedzielę 16 kwietnia 1905 r.** o godzinie 3 po południu w lokalach Biurowych Towarzystwa przy ulicy Szewskiej pod L. 16, o czem się strony interesowane zawiadamia.

PORZĄDEK DZIENNY:

Sprawozdanie Dyrekcyi i Rady nadzorczej z czynności całorocznych i bilansu za rok 1904.

Wnioski komisyi kontrolującej.

Wybór 8 członków do Rady nadzorczej z kadencyi r. 1902, jednego z kadencyi r. 1903 i jednego z roku 1904.

Bilans i Sprawozdanie za rok 1904 przejrzeć można w Biurze Towarzystwa Zaliczkowego. 1275 2 2

Gdyby zwołane na dzień powyższy Ogólne Zgromadzenie, z powodu braku kompletu nie przyszło do skutku, w takim razie odbędzie się następne Zgromadzenie, w myśl § 62 statutu, w poniedziałek t. j. 17 kwietnia b. r. o godz. [...]ciej po południu z tymsamym porządkiem dziennym.

Sekretarz: *[...]r Ernest Bandrowski.*

Prezes: *Dr Józef Kopff.*

Na święta!

Wina, Rumy, Koniaki, Sliwowica, Herbata, Miód,
. **Naturalne Wina stołowe** od 40 centów za litr.
704 7 0 Sprzedaż hurtowna i detaliczna.

Dr Nieć, Franicević i Pavičić

Kraków, Rynek Gł. 25 (Gmach Banku Gal.)

RYNEK l. 37, **REIM I SPÓŁKA** KRAKÓW A-B,

polecają na zbliżające się

ŚWIĘTA WIELKANOCNE

Farby olejne do użycia gotowe, szybko schnące. **Glazurę** bursztynową i **lakiery** do podług ze znanych fabryk: L. Marxa, O. Fritzego w Wiedniu i Baranowskiego i Sp. w Krakowie, **Masę woskową i francuską, Farbę spirytusowo-lakierową, „Linoleum“** do podług, **Wosk do froterowania. Aparaty do froterowania podług. Lakiery, Pasty i Kremy** do odświeżania kolorowych bucików. —

Rogóżki kokosowe, Szczotkowe i żelazne, **Szczotki** do przedpokoi.

„Alpestre“ i „Sudetia“ z roślin alpejskich i sudeckich do samodzielnego sporządzania likierów „Chartreusse“ i „Sudetia“.
Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa.

„Smigusy“ w rozmaitych kształtach,
Rozpylacze kieszonkowe do perfum,
Perfumy i wodę kolońską do oblewania,
Perfumy francuskie na wagę, deko od 20 ct. do 40 ct.,
Wodę kolońską na wagę, deko 2 i 4 ct.
Farby na jaja w pięknych kolorach, Farby roślinne (bez trucizny) do zafarbowania potraw, cukrów i likierów.

Ceraty na stoły i meble,
Przedściółki ceratowe i z Linoleum,
Chodniki ceratowe z Linoleum i kokosowe. 1102 5 0

Artykuły piwniczne i do potrzeb domowych! Pipy i wentyle do beczek, **Węże** do ściągania piwa i wina, **Korki, maszynki** do korkowania i t. p., **Wyroby szczotkarskie, Piorkowce, Trzepaczki,** Zmiotki, Szczotki i Aparaty hygieniczne do czyszczenia dywanów, Środki do czyszczenia wszelkich metali, naczyń i sprzętów kuchennych, Środki do wywabiania plam z sukien, Farby do farbobawania materyj i piór.

Kule i Kręgle. Balony i Piłki gumowe.

Przybory do rybołowstwa w wielkim wyborze.

Lampki elektryczne kieszonkowe i baterye do napełniania tychże wszelkich systemów.
Cenniki darmo i opłatnie.

Pierwsza c. k. austr.-węg. wył. uprzyw. fabryka trwałych farb fasadowych

KAROLA KRONSTEINERA

w Wiedniu, Landstrasse, Hauptstrasse 120.

Od dziesiątek lat dostawca prawie wszystkich c. k. domen, wojskowych i cywilnych urzędów budownictwa, kolei i t. d. — Na wszystkich obesłanych wystawach odznaczona pierwszemi nagrodami.

Kronsteinera nowa **emaliowa**

FASADOWA FARBA

(prawnie ochroniona).

Farba proszkowa w 50 odcieniach, do rozrabiania wodą, myć się dająca, nie ulegająca wpływom powietrza ani ognia, twarda jak emalia, a jednak porowata, tylko **jedno** powleczenie. — Lepsza od farby olejnej.

Najtańsza farba do powlekania wnętrza, fasad, szczególnie szkół, szpitali, kościołów, koszar i t. d. i przedmiotów wszelkiego rodzaju.

Koszt na metr kwadratowy 2½ centa!
Wynik zadziwiający! 1106 2 15

Trwała farba fasadowa, w wapnie rozpuszczalna, w 45 numerach, równająca się powleczeniu olejnemu, od **12 ct.** za kilo.

Zażądać próbki za darmo, książki ze wzorami, prospektu i t. d.
Główny skład w Krakowie: Reim i Spółka.

Panna

inteligentna, władająca biegle językiem niemieckim, poszukuje lekcyi kowersacyi niemieckiej Przyjmie także jakie zajęcie na przedpołudniowe godziny. Zgłoszenia pod **D. L. 50** poste rest. **Kraków** za okazaniem kwitu inseratowego. 1543

Kto chce mieć przyjemne Swięta

otrzyma **bezpłatnie** odwrotną pocztą wszystkie Numery „Dźwigni“ i „Lotnych Listków“ z kwartału Igo, jeśli nadeśle na kwartał IIgi 1 K prenumeraty pod adresem: Redakcya „Dźwigni“ Lwów. 1500

Kandydat notaryalny

znajdzie posadę w kancelaryi **notaryusza w Leżajsku.** Pierwszeństwo mają uzdolnieni do zastępstwa.
1482 1 3

Pragnę

pobierać naukę buchalteryi, prawa wekslowego, stenografii polskiej i niemieckiej u fachowo wykształconego człowieka. „**Buchalter**“ poste rest. **Kraków.** 1479

Porębski & Zimler

Kraków, Rynek L. 8,

polecają

Perfumerye i mydła,
Grzebienie,
Szczotki,
Szpilki rogowe, 1444 1 0
Przepinki do włosów.

Woda krościeńska

ze zdroju „Stefana“

zalecana przez powagi lekarskie **w chorobach: narządu oddechowego, narządu pokarmowego i narządu moczowego,** wiosennego czerpania nadeszła i jest wszędzie do nabycia. 1496 1 2

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat król. wol. miasta Piwnicznej ogłasza niniejszem **ponowną licytacyę** na drzewo jodłowe i świerkowe w ilości 2500 m³ przypadającego do cięcia w roku 1905.

Cena wywołania za 1 m³ K 6·05.

Oferty pisemne ostemplowane wraz z 10% ogólnej wartości jako wadyum mają być wniesione najpóźniej na dniu **17go kwietnia b. r.** do godziny 11tej przed południem.

Licytacya ustna odbędzie się dnia 17go kwietnia 1905 godzina 10 rano.

Warunki licytacyjne są do przejrzenia w Magistracie w godzinach urzędowych. 1485

Piwniczna, 11 kwietnia 1905.

Burmistrz
J. Sokalski.

Proszę żądać

gratis i franko

mego bogato ilustrowanego cennika z przeszło 800 odbitkami zegarków, wyrobów srebrnych i złotych.

HANNS KONRAD

Pierwsza fabryka zegarków w Brüx Nr 1358 (Czechy). 1493 1 30

Prawdziwy niklowy kotw. remont. wraz z łańcuszkiem złr. 2·25, 3 zegarki złr. 6·50. Niema ryzyka! Dozwolona wym. lub zwrot pieniędzy.

Za 50 ct. pół kilo karmelków

poleca

Cukiernia Adama Piaseckiego

Floryańska 2, Hotel Drezdeński,
Długa 10, Kraków. 894 10 0

Nowość!

Bazar krajowy w Krakowie

Rynek Główny Nr 20

poleca

„Talerzyki na święcone jaja“

ręcznie malowane, wyrobu Kazimierza Lewickiego we Lwowie.

1468 2 2 *Zarząd Bazaru.*

Adwokat

na prowincyi poszukuje starszego

koncypienta.

Zgłoszenia pod **1483** przyjmuje Administracya „N. Reformy“. 1483 1 3

Dworek do sprzedania

z wolnej ręki, nieobdłużony, można coś na wypłat zostawić, przystępne miejsce szosą krajową, blisko stacyi Tuchowa, dla letników bardzo nadające się powietrze, kąpiel, miejscowość lesista, całość skamasowana. Budynki nowe. Całość obszaru 200 morgów, w tem lasu 185 od 20 do 40 lat, roli z łąką 15 morgów, ale można obok nabyć gruntu. Objaśnień z grzeczności udziela: w Krakowie **WP. Wiśniewski**, Stradom l. 7; w Tarnowie **WP. Schütz** lub w Jaśle **D. Fink.**

Oryginalne

Wina francuskie

firmy Cruse & Fils Frères

Białe:	Barsac i Graves, Haute Sauternes.
Czerwone:	St. Estepe, St. Julien, Chateau Margau, „ Latour.
Reńskie:	Liebfrauenmilch, Johannisberger. 1545 1 3

Poleca

Juliusz Grosse

w Krakowie.

Przy większym odbiorze rabat.

Spółka kredytowa

członków

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń

(Basztowa 9),

udziela pożyczek na zastaw pensyi i podkład polic życiowych, pobierając 6¾% bez wszelkich dodatków. Przyjmuje również gotówkę na udziały, od których wypłaca dywidendę. Za lata 1902, 1903 i 1904 wypłaciła Spółka po 5% dywidendy. 1471 3 10

Z piwnic ś. p. Jana Janigi w Krakowie

WYSPRZEDAJE

bardzo stare, prawdziwe i czyste wina węgierskie
Tokaje 8-mio putowe:

w gąsiorach 9 litrowych z roku 1864 do 1878 r., we flaszkach od r. **1831** do roku **1874** i w beczkach à 133 litry, oraz starą żytniówkę, starkę, koniaki, rumy, araki, Malagi i wina francuskie. 805 16 0

Cenniki i próbki starych win w beczkach na żądanie pocztą.
Ceny bardzo niskie.

Marya Janigowa, Kraków, ul. św. Jana 2.

A. HAWEŁKA W KRAKOWIE

ces. i król. dostawca Dworu Austr.-Węgr. i Greckiego

poleca: 1487 2 6

Żytniówkę prawdziwą w Szampankach.

Oliwę Nicejską, Porter angielski wytrawny. — Przesyłki pocztowe odwrotnie.

Słówko o nowym wynalazku

ważnym dla palących papierosy.

Zastosowanie wiedzy w życiu praktycznem wydało już niejednokrotnie zdumiewające rezultaty, przyniosło wiele pożytku Ogółowi.

Dziś hygiena święci prawie na każdym kroku tryumfy, zrozumiałem więc jest, że i fabrykacya **tutek cygaretowych** — czyni postępy w tym kierunku, lecz nie wszędzie i nie zawsze z dodatnim rezultatem.

Moje wieloletnie próby, upodstawnione nauką i fachowem doświadczeniem, uwieńczone zostały ostatniemi czasy **zdumiewającym skutkiem.** Udało mi się bowiem dojść **drogą badań chemicznych** do preparatu **znanego** już dziś prawie wszędzie — który nosi nazwę:

„Salvesol.“

Jestto **wata chemiczna,** mająca tak wielce **pożądaną dla palących papierosy** własność, że aby mnie nie posądzono o czczą przechwałkę — biorę sobie za zaszczyt powołać się na następujące, otrzymane w ostatnich czasach

UZNANIE:

WP. Mr. farm. W. Bełdowski w Krakowie.

Z przyjemnością donoszę WPanu, że od czasu, jak używam Pańskiej waty „SALVESOL“, nie doznaję przykrych objawów, które mi dokuczały skutkiem palenia tytoniu. — Wobec tego upraszam o nadesłanie mi za pobraniem pocztowem kilo waty „SALVESOL“.

Z. w. p. Prof. ***Dr Antoni Mars.***

Lwów, dnia 2 maja 1903 r.

Zwracając uwagę P. T. Ogółu na powyższe uznanie, jakiem za wynalazek mój ze strony tak wielce poważnej i kompetentnej zaszczycony zostałem, czynię to głównie i jedynie w interesie zdrowia P. T. palących papierosy i tytoń wogóle. 1230 1 26

Mr. farm. WŁ. BEŁDOWSKI.

Fabryka „Noris“ Wł. Bełdowskiego w Krakowie

poleca:

1000 sztuk tutek „Noris“ ze Salvesolem . . . . koron 2·80
1 pakiecik waty Salvesol . . . . „ —·60

Najwięk. skład Singera maszyn do szycia i haftu

R. PAWŁOWSKIEGO, dawniej 15 16 0

J. IWANICKIEGO

w Krakowie, Rynek główny 18,

poleca ulepszone Singera maszyny do szycia i haftu najnowszej konstrukcyi, odznaczające się zupełnie cichym i lekkim chodem, dokładnem wykończeniem i nadzwyczajną trwałością.

Nauki haftów, robót aźurowych, aplikac. itd. oraz wszelkiego szycia maszyn. udziela się bezpłatnie. Ceny możliwie niskie, mianowicie: Maszyny ręczne kosztują od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr. Gotówką 10% taniej.

Cenniki rozsyła się za darmo i opłatnie.

55-letni skutek wody Anatherin!

Jest powszechnie znaną rzeczą, że tylko istotnie dobre, prawdziwe środki są konieczne i korzystne do czyszczenia zębów, tej tak ważnej części naszego ciała. Środki do zębów i do ich czyszczenia nie powinny jednak ani zawierać kwasów, ani się pienić, gdyż w takim razie zęby się nadweręża a błonę ustną kwasy gryzą, przez co ona potem jest bardzo podatną glebą dla grzybków, tych tak niebezpiecznych wrogów naszego zdrowia. **Profesorzy i lekarze polecają przeto do zdrowego utrzymywania ust, zębów i dziąseł już tylko jedynie pewną, prawdziwą c. i k. nadwornego dentysty Dra J. G. Poppa, Wiedeń, XIII/6., anaterynową wodę do ust i do zębów, która cudowny wywiera skutek na wszelkie bole i cierpienia ust, zębów i dziąseł, utrzymując je zdrowo i usuwając niemiłą woń, we flaszkach po 2·80, 2·— i 1·— K z niebieską, francuską etykietą ze złotym drukiem i firmą, jakoteż anaterynowy krem do zębów w tubkach po 60 h, do gruntownego, nieszkodliwego czyszczenia zębów.**

W Krakowie sprzedają hurtownie: Fr. Zopoth i Sp., ul. Sienna 12; A. Reifer, ul. Grodzka 38; Reim i Sp.; Anast. Szaultz; S. Porębski i Spółka, ul. Grodzka 2; F. A. Grigar, Rynek 44, tudzież apteki, składy apteczne i składy pachnideł. 239 4 4

Zranienia wszelkiego rodzaju należy starannie chronić od zanieczyszczenia, gdyż najmniejsze zranienie może przejść w uporczywą, trudną do wyleczenia ranę. Od 40 lat słynie rozmiękczająca, wyciągająca maść, zwana *praską maścią domową,* jako niezawodny środek do okładania ran. Nie dopuszcza do zanieczyszczenia rany, łagodzi zapalenie, uśmierza ból, chłodzi i przyspiesza zabliźnienie.

Wysyłka pocztą codzień. Dawka 70 h. Po otrzymaniu kor. 3·16 wysyła się 4 dawki, lub po otrzymaniu kor. 4·60 6, opłatnie do każdej stacyi austr.-węg. państwa.

Wszystkie części opakowania mają na sobie
444 7 20 *zarejestrowany znak ochronny.*

Główny skład: B. FRAGNER, c. i k. dostawca dworu,
apteka p. „czarnym orłem“, PRAGA, Malá Strana, róg ul. Nerudowej 203.
Składy w aptekach Austro-Węgier. — W Krakowie w znaczniejszych aptekach.

PRACOWNIA MECHANICZNA

STANISŁAWA LEŚNIAKOWSKIEGO

przy ul. Grodzkiej l. 48 obok kościoła św. Piotra — sporządza 1265 4 12

ROWERY

jak najdokładniej i najsumienniej **emaliuje i nikluje.**

Sporządzam przyrządy do jazdy z góry bez obracania nożnego i najpraktyczniejszego nagłego hamowidła, t. zw. „Freilaufräder mit Rücktrittbremse“. Razem ze założeniem na rower 34 kor. Wszelkie części składowe do rowerów w wielkim wyborze na składzie po cenach bajecznie tanich. Płaszcze od K 7·50. Węże od K 4. Rączki od K. 5·50. Pedały od K 4·50. Siodła od K 3·50.

SALON KOSMETYCZNY

WILMY BARUCHOWEJ

w Krakowie, przy ulicy Biskupiej l. 14,

poleca

do racyonalnego pielęgnowania twarzy masaż mechaniczny i elektryczny, jak również parówki twarzy.

Crême de l'imperatrice do wydelikatnienia cery w słoikach po 1 K i 1 K 40 h.
Erytol usuwa czerwone plamy. Cena słoika 1 K 20 h i 1 K 60 h.
Crême d'Egypte do wybielenia cery. Cena słoika 1 K 80 h.
Crême de Pelagie niezawodny środek przeciw piegom. Cena słoika 2 K. Mydło odpowiednie 1 K 20 h za sztukę.
Wodę liliową odświerzającą cerę we flaszkach po 2 K.
Pâte dépilatoire usuwa w krótkim czasie włosy z twarzy, ramion i rąk. Cena 5 K.

Wyśmienite środki do pielęgnowania i upiększania rąk i palców utrzymuję w wielkim wyborze po cenach przystępnych na składzie.

Wszystkie aparaty i preparaty zbadane i polecone przez Dra L. Lustra, specyalistę kosmetyki lekarskiej w Krakowie. 1387 3 4

Walne Zgromadzenie

Towarzystwa dla handlu, przemysłu i rolnictwa we Lwowie

Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką

odbędzie się we **środę** dnia **26 kwietnia 1905 r.** o godz. 4 po południu w biurze Towarzystwa we Lwowie, Chorążczyzna 17—19.

Porządek dzienny:

1) Odczytanie i przyjęcie protokołu z 12 kwietnia 1904 r.;
2) Sprawozdanie Dyrekcyi za rok 1904;
3) Sprawozdanie komisyi rewizyjnej z wnioskiem o udzielenie absolutoryum dla Dyrekcyi;
4) Rozdział zysku;
5) Zatwierdzenie wyboru Dyrekcyi na lat 6;
6) Wybór trzech członków Rady nadzorczej i jednego zastępcy na lat trzy w miejsce ustępujących;
7) Wybór trzech członków komisyi rewizyjnej. 1490
8) Wnioski samoistne;

Wypłata dywidendy nastąpi po Walnem Zgromadzeniu za przedłożeniem książeczki udziałowej.

Rada Nadzorcza Towarzystwa dla handlu, przemysłu i rolnictwa we Lwowie,
Stow. zajestr. z ograniczoną poręką.

Wacław Pieniążek, sekretarz. *Wojciech Biechoński,* prezes.

Filipa Neusteina pocukrzone przeczyszczające pigułki

sławne od dawna i przez znakomitych lekarzy

polecane jako lekko przeczyszczający i rozwalniający środek,
nie przeszkadzają trawieniu i są zupełnie nieszkodliwe. Słodycz tych pigułek sprawia, że je nawet dzieci chętnie zażywają.

Pudełeczko z 15 pigułkami kosztuje 30 hal., zwój z 8 pudełkami, zawierający więc 120 pigułek, kosztuje tylko 2 kor.

Po otrzymaniu 2 kor. 45 hal. opłacona wysyłka jednego zwoju.

Należy żądać **Filipa Neusteina** przeczyszczających pigułek (zwanych daw. pigułkami Elżbiety). Prawdziwe tylko wtenczas, gdy pudełko ma na spodzie nasz protok. znak **„św. Leopolda“,** wyciśnięty czerwono-czarnym drukiem. Nasze protokołowane pudełka, wskazówki użycia i opakowania muszą być opatrzone podpisem: **„Filip Neustein, aptekarz.“** 95 14 15

Apteka Filipa NEUSTEINA
„pod św. Leopoldem“, Wiedeń, I., Plankengasse 6.
Skład w Krakowie w aptekach: K. Wiszniewskiego, W. Redyka i K. Jahra (daw. Gralewskiego).

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski